OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Pismo dekadowe — wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia w miesiącu

Nr. 19 Warszawa, dnia 1 sierpnia 1936 r. Rok III.

Wielkość, siła i potęga Państwa

Mowa gen. Rydza-Śmigłego na Zjeździe Legjonistów w Radomiu 1930 r.

Nie było w naszej powojennej przeszłości rocznicy sierpniowej, na którejby na zjazdach legjonowych nie padały słowa Komendanta, jeśli nie żywe, to przynajmniej słowa listu, na zjazd nadesłanego. Tak było dawniej.

Dziś gdy Go już nie stało i gdy nawet nie ma w tym roku zjazdu — trzeba rzucić w szeregi nasze garść myśli, które wleją w nie nowy zapał i dadzą sposobność do uroczystego w ten dzień rozważania zagadnień-wskazań na nasze Jutro.

Z bogatej skarbnicy tych myśli, które padały w masy legjonowe na naszych zjazdach, wybieramy główne fragmenty mowy, wygłoszonej przez gen. Rydza-Śmigłego na zjeździe radomskim dnia 10 sierpnia 1930 r.

Pamiętamy wszyscy tę niedzielę deszczową, w którą przybył Komendant w momencie odsłonięcia pomnika legjonisty, odebrał defiladę i odjechał, nie mogąc z powodu ulewnego deszczu przemawiać na wolnem powietrzu.

Zastąpił Go gen. Rydz-Śmigły, który już wówczas miał ten wysoki autorytet, iż mógł dawać nam wskazania na przyszłość. Przemawiał na jakimś stadjonie po prezesie Zw. Legjonistów płk. Sławku, a przed prezesem Federacji gen. Góreckim.

Mowa gen. Śmigłego, choć przed 6-ma laty wygłoszona, nie straciła i dziś nic na swej aktualności. Czyta się ją tak i słucha, jakby mówił do nas dziś i na dziś nam dawał wskazania.

Więc czytajmy, słuchajmy i czyńmy, co każe.

Legjoniści w mundurach i bez mundurów. Naród i Wojsko!

*

Życie nasze już tak się ułożyło i to życie Komendant nasz tak wplótł w historję Polski, że tak jak o Polsce nigdy nie będzie można mówić, żeby nie mówić o 6 sierpnia, tak samo, chcąc mówić o przyszłości, trzeba mówić o wspomnieniach osobistych żołnierskich. Czy są na świecie żołnierze, którzyby szli pod kule dla osobistej przyjemności? I myśmy nie dla osobistej przyjemności szli bić się, szliśmy, by się bić za nasz honor, chcieliśmy, by istniał polski honor, by istniała Polska. Ten wyraz tak często nadużywany dzisiaj, którym niepotrzebnie ludzie wycierają sobie usta.

A więc, gdy się mówi o żołnierce naszej, to nie sposób nie mówić także o ogólnych sprawach. Naturalnie trudno mi tutaj przed wami mówić o jakimś programie politycznym, czy jakichś aktualnościach politycznych. Nie mam zamiaru o tem mówić.

Są dziwne rzeczy dziś w Polsce, utrzymują się pewne pojęcia, pewne hasła, które są fikcjami, a jednak się utrzymują. Wystarczy, żeby przez jakiś czas pewne grono osób głośno i z tupetem wykrzykiwało jakieś hasło, a już ono znajduje swoją wiarę, swoje miejsce i prawo obywatelstwa.

Za kogo myśmy się bili, gdyśmy wymaszerowali w roku 1914 pod dowództwem Komendanta? Czyśmy się bili, powiedzmy za szwedów? Może za zagłobowskie Niderlandy, czy za jakiś jeszcze bardziej egzotyczny objekt?

Biliśmy się za Polskę i za polski naród. Kiedy Komendant nas uzbrojonych wyprowadził w roku 1914 na pole bitwy, chodziło Mu o to, ażeby okazać światu, że naród polski żyje, ażeby dać światu świadectwo, że ten naród chce swego samodzielnego bytu, że chce swego niepodległego państwa. I oto okazuje się, iż, żeśmy chcieli walczyć z bronią w ręku za naród, to jest grzechem w stosunku do sumienia narodowego, bo nie my jesteśmy tymi, których się za narodowców w Polsce uważa, inni są narodowcami, a nie my! Czy dlatego, żeśmy się za Nią bili? Gdzie jest ta moralna waga narodowa, na której jedną szalę rzucono żołnierską krew, a na drugą słowa puste, słowa hasła, i gdzieby te słowa przeważyły krew żołnierską. Więc jeśli się mówi o grupie narodowej, to o nas trzeba mówić, a nie o kimś innym.



Marszałek Piłsudski i gen. Rydz-Śmigły
na Zjeździe Legjonistów w Radomiu w chwili defilady

W czasie wojny polskiej Komendant prowadził nas na Dynaburg i na Kijów, ustalił granice Polski grubo dalej na wschód, niż brzegi Bugu. Czego chciał Komendant?

Chciał, żeby Polska była wielka i silna, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On Jej szukał. Więc jeśliby komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być.

Kiedyśmy wyruszyli w r. 1914, tośmy stanowili dziwne zbiorowisko ludzi, były najrozmaitsze odrębności i rozmaitość typów, każdy z nas miał inne przekonania, inne osobiste nawyki, inne umiłowania. Pochodziliśmy z najrozmaitszych klas i warstw, a jednak, mając w swem sercu dużo rzeczy, któreśmy kochali, bo co warte życie ludzkie bez miłości, mając także dla siebie jakąś rzecz umiłowaną i ważną, w szkole Komendanta zapomnieliśmy o tych wszystkich naszych drogich i ważnych rzeczach. Odsunęliśmy je na bok, a została nam wszystkim jedna ważna i wielka rzecz. Tą rzeczą było: być dobrym żołnierzem i dobrze bić się za Polskę.

I umieliśmy to dobrze zrobić. Co to znaczy? to znaczy, że szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych, nawet najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o cele ogólne. To znaczy, że i wy musieliście mieć odpowiednie psychologiczne dane, ażeby umieć właśnie w ten sposób postawić swój stosunek do rzeczy ogólnych. I dlatego sądzę, że jesteście predestynowani na to, ażeby w dzisiejszych czasach, w dzisiejszym rozgardjaszu być tymi, którzy potrafią być tam, gdzie ten rozgardjasz jest, aby syntetyzować pewne rzeczy, którzy potrafią zobaczyć, gdzie dobro państwa jest i potrafią temu ogólnemu celowi poświęcić swoje najrozmaitsze sprawy. A że nie jest pod tym względem dobrze,

to wszyscy widzicie. Tak łatwo u nas następuje zamiana między dobrem swojem a dobrem państwa, między racją stanu państwa a racją własną.

Jeśli się myśli o stosunkach u nas, o dziwnem pomieszaniu, niemal obłąkaniu, które czasem aż do śmieszności dochodzi, to staje przed oczami następujący obraz. Pozwolicie mi napewno na małą dygresję — wyobraźmy sobie, że Polska to jest człowiek, osoba jakaś i wyobraźmy sobie, że ten człowiek zachorował. Jak zwykle w takich wypadkach zbiera się rodzina, zbierają się krewni, życzliwi i znajomi, by ratować tego człowieka. Ale to nie jest łatwo. Gdy tylu doradców jest troskliwych o życie tego biedaka, trudno się zdecydować na wybór lekarski, każdy ma innego kandydata, jeden chce blondyna, a drugi bruneta, a trzeci zgoła Wojnowskiego, więc trudno się zgodzić. Ale wreszcie godzą się na lekarza. Myślicie, że to koniec? Nie, do końca jeszcze daleko. Jest lekarz, zapisał lekarstwo, ale w jakiej aptece to lekarstwo kupić? Jeden chce „Pod Orłem", drugi — powiedzmy — „Pod kogutem", a trzeci „Pod czerwoną zorzą". Aptek jest dużo. I znowu krzyk i gwałt. Wreszcie godzą się na aptekę, ale i to jeszcze nie koniec. Kto poda choremu własną ręką lekarstwo? Znowu krzyk. Sądzą, że jeżeli kto inny to lekarstwo poda, to stanie się ono trucizną, byle ja, byle nie jakiś piłsudczyk podał mu lekarstwo. To byłoby wesołe, gdyby nie było prawdziwe.

Kochani Koledzy, tak jest u nas, więc tembardziej musicie pamiętać o tej zdolności i umiejętności przechodzenia nad waszemi sprawami, które dla każdego są ważne, ale które są grubo małe w stosunku do spraw wagi państwowej. I musicie jeszcze o jednem pamiętać, że każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce pracować, musicie i macie przyjąć do siebie, każdemu kto chce z wami pospołu szczerze i solidarnie dla państwa pracować, musicie podać braterską dłoń i przyjąć w swoją atmosferę braterską.

Koledzy, dość dużo używam wojskowych terminów, ale nie dziwota. Jestem żołnierzem i wy wszyscy byliście żołnierzami i jeszcze nimi może w innym sensie, ale jesteście i zostaniecie na wieki. Jestem o tem przekonany.

Co jest wart żołnierz, który nie ma inicjatywy, który czeka na rozkaz? Nic, słusznie. Dobry żołnierz musi przedewszystkiem posiadać twórczą inicjatywę i musi działać nie czekając na rozkaz. Wiecie, jaki jest cel działania postawiony sobie przez Wodza. Celem tym jest wielkość, siła i potęga Państwa. Znana wam jest także idea przewodnia działania. Idea przewodnia działania jest następująca: Słabość nigdy nie zrodziła sił; prywata, rzecz osobista, stronnictwo musi być zawsze niżej, aniżeli interes Państwa. To jest ta myśl przewodnia. I wy musicie umieć wedle tej myśli przewodniej pracować, nie czekając na dalszy rozkaz.

W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, gdzie każde miasto i miasteczko, każda wieś, każda organizacja społeczna, każdy warsztat pracy, każde miejsce, gdzie życie może powstać i rozwijać się — tam wszędzie jest pole bitwy, a wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że będąc dobrymi żołnierzami z inicjatywą, potraficie to zrozumieć, potraficie zrobić to, czego od Was Komendant oczekuje, a mianowicie ustalenia stosunku obywatela do Państwa. To się odnosi do Was, którzy nie macie na sobie munduru wojskowego.

My, którzy mamy zaszczyt nosić ten mundur, mamy inne obowiązki. Naszym obowiązkiem jest pracować dla armji tak, ażeby ona była istotną gwarancją naszego zewnętrznego bezpieczeństwa, żeby posiadała tę wartość moralną, by Polska miała prestige, by Polska, jeśliby jej trzeba było bronić, miała dobrego obrońcę. Naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi z naszych granic, ażeby tam przy tej piędzi ziemi znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, lecz jako bojowniczka, ażeby tam tyle krwi wylało się, ażeby ona wypływała i sięgała nawet daleko poza Polski granice.. Pozatem, jako wojsko, jesteśmy gwarantem pokoju, ładu, pewności i bezpieczeństwa wewnętrznego, ażeby życie Polski w tych spokojnych i silnych ramach mogło racjonalnie i rozumnie się rozwijać.

Odroczony Zjazd

Komendant Naczelny Związku Legjonistów zawiadamia ogół legjonistów o następującym rozkazie Naczelnego Wodza Gen. Śmigłego-Rydza w sprawie zjazdu sierpniowego.

Do Związku Legjonistów.

Koledzy!

Dzień 6-go sierpnia jest wiekopomnym dniem, w którym Komendant nasz, Józef Piłsudski, chwycił w swe ręce losy Polski. Ten dzień, jak słup graniczny znaczy granicę dwóch epok dziejów Polski, epoki bezsiły i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego w stosunku do dziejów Polski, najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci.

Sądzę, że jeżeli mamy ten dzień święcić naszemi zjazdami, to zjazdy muszą swą treścią godnie odpowiadać treści tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki wysiłek.

Niedawno dopiero zaczęliście pracę w nowym ustroju organizacyjnym.

Dla dokonania pracy i dla możliwości jej oceny potrzebny jest czas.

Dlatego w tym roku zjazd się nie odbędzie.

Pamiętajmy o tem, by w roku 1937 każdy z nas mógł sobie powiedzieć wobec kopca Komendanta: Pracą swą w ciągu ubiegłych miesięcy udowodniłem, że rozumiem wielką treść daty 6-go sierpnia.

(—) ŚMIGŁY-RYDZ.

Decyzją Naczelnego Wodza, gen. Śmigłego-Rydza został tegoroczny Walny Zjazd Legjonistów odroczony do roku następnego. Decyzja ta wywołała wiele bardzo różnych komentarzy w rozmaitych ośrodkach opinji publicznej — zależnie od tendencyj, zapatrywań i oczekiwań tych ośrodków.

Nic dziwnego — komentarze te są zrozumiałe, skoro od wielu lat Zjazdy Legjonistów skupiały na sobie uwagę całego społeczeństwa. Na tych Zjazdach padały z ust Wodza Narodu wskazania, rozkazy, osądy rzeczywistości i dokonywało się wytyczenie kierunku marszu na najbliższą przyszłość. Wskazania te bardzo często obejmowały nietylko samych legjonistów, sięgały one szerokich warstw społecznych, które w codziennym trudzie swoją część budowania wielkości Polski chcieć miały. Stawały się te wskazania obowiązującemi dla tych wszystkich, co dzieło Odrodzenia w szerokich masach realizować się decydowali, co w sobie nakaz odpowiedzialności za dziś i jutro Polski poczuli.

Rok za rokiem brzemię odpowiedzialności się powiększało. Jakimże groźnym ciężarem przytłoczyło nasze barki, nas wszystkich ludzi współczesnych, w dniu w którym oczy, wytyczające i widzące szlaki historji, zagasły na zawsze! Gdy stało się jasnem, że, aby dzieło wielkości, potęgi i genjuszu ducha Józefa Piłsudskiego dalej prowadzić i nie osłabiać, trzeba wielkiego i zespolonego wysiłku całego Narodu. Że, aby stratę Największego na przestrzeni tysiąclecia w historji naszej Człowieka nadrobić, trzeba te wysiłki zwielokrotnić, wzmóc, usprawnić, do doskonałości doprowadzić.

Tak jest, cały Naród ze swym Wodzem ponosi odpowiedzialność za Polskę. Uznaliśmy wszyscy w generale Śmigłym-Rydzu Dziedzica idei Marszałka Piłsudskiego, Dziedzica, który ma prawo rozkazu i dysponowania naszemi siłami.

Nie znaczy to jednak, by, uspokoiwszy swe sumienie o losy Polski samem wręczeniem hetmańskiej buławy Naczelnemu Wodzowi, uznać, że odpowiedzialność z nas choćby w części zdjęta została. By miało wystarczyć zgromadzenie się, wspominanie dziejów górnych i chmurnych, ucieszenie oczu przypomnieniem twarzy towarzyszów tych dziejów i zamanifestowanie swej postawy choćby najpotężniejszym okrzykiem na cześć Wodza.

I jeszcze jedno.

Na zjeździe Legjonistów w Kielcach Marszałek Piłsudski powiedział:

„Mamy więc za sobą odwagę myśli i odwagę pracy — czynniki, które dają zawsze nowe życie i nowe prawdy. Stwierdzą to z przyjemnością ci, co będą mieli z nami do czynienia w historji".

Żyjemy napewno w czasie pełnym głębokich przeobrażeń. Przeobrażeń politycznych, gospodarczych, socjalnych i kulturalnych. Wokół Polski przeobrażeniom gruntownym uległy światopoglądy; ulegają one im i w Polsce. Są one często niedostrzegalne, niezaobserwowane, ale są, stają się, dokonywują się w ludziach współczesnych, bowiem człowiek przerodzić się musi, jeżeli chce się stać najmniejszym choćby aktorem tej wielkiej pracy, w której powstaje historja.

Przeobrażenie to wymaga zapewne „odwagi myśli i odwagi pracy — czynników, które dają zawsze nowe życie i nowe prawdy".

Gdy Wódz Naczelny, gen. Śmigły-Rydz postawił przed nami wielkie zadanie, by łańcuch ciągnący Polskę wyżej przerzucić przez plecy i ciągnąć choćby w kościach trzeszczało, to postawił dobitnie postulat odwagi myśli i odwagi pracy, postulat skoordynowanego, odważnego aż do uporu działania.

Wymaga to dyscypliny społecznej, wyrobienia uznania dla hierarchji celów i — jak to już dawno powiedziano — szybkiego dla nich posłuszeństwa. Nie tylko fizycznego, mechanicznego, lecz posłuszeństwa, które rodzi się z głębokiego przekonania o właściwości, słuszności i konieczności spełnienia swej roli wytrwale, najlepiej, najsumienniej. Jest to przecież posłuszeństwo idei.

W tej dziedzinie ileż jest do przepracowania!

Jest prawdą nieulegającą najmniejszej wątpliwości, że pewne zagadnienia stały się obowiązujące dla każdego Polaka, że wobec nich nikną wszelkie rozbieżności i milkną zawiści. Do nich należy sprawa siły Państwa, niezależności Polski, obrony. Wiąże się m. in. ta prawda nawet z tem, że myśl o wyzwoleniu gospodarczem, o niezależności gospodarczej Polski ożywia najszersze masy, entuzjazmuje szerokie rzesze pracujących i bezrobotnych. U szerokich rzesz to zagadnienie bardzo szybko zostało zaliczone do naczelnych bodaj ambicyj państwowych.

Przekuć te ambicje na produkt nietylko wyznania i pragnień, lecz czynu codziennego, zorganizowanego wysiłku w myśl wskazań Naczelnego Wodza — oto zadanie pierwszorzędnej wagi.

I jeśli zjazdy legjonistów były obok wspomnień rachunkiem dokonań i oceną rzeczywistości, to najbliższy zjazd legjonistów musi być wyrazem *„postawy czynnej i wielkiego wysiłku"* — w dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Musi być meldunkiem zdyscyplinowanych sił, realizujących wielką pracę w dziedzinie tych przeobrażeń, które dla wykonania zadania „podciągnięcia Polski wyżej" pod każdym względem są konieczne, bowiem stwarzać trzeba nowe życie i nowe prawdy — stwarzać odważnie.

HENRYK INLENDER, kpt. w s. s.
dyrektor Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych

Spółdzielnia pracy w akcji społecznej kombatantów

W jednym z poprzednich numerów „Narodu i Wojska“ wskazaliśmy ogólnie na znaczenie gospodarczo-społeczne przysposobienia spółdzielczego dla organizacyj b. kombatantów. Rozwijając w pewnych szczegółach tę myśl aktualną, pragniemy podzielić się z czytelnikami informacjami, dotyczącemi jednego typu kooperatyw, nadającego się specjalnie do zastosowania w naszem zagadnieniu — a mianowicie spółdzielni *pracy*.

Jest to rodzaj zrzeszenia gospodarczego, którego tradycje sięgają głęboko w przeszłość historji społecznej. Zaczątki wyłoniły się jeszcze w wieku XVIII z dawnego ustroju rodowego i cechowego. Powołując się jedynie na podstawowe w tym zakresie dzieło rosyjskiego teoretyka Tugan-Baranowskiego [1]) oraz francuskich pisarzy socjalnych z okresu rewolucji francuskiej i europejskiej w 1848 r., wymienić chcemy tylko dwie formy pierwotne: rosyjskie „Artiele“ i francuskie „Kooperatywy pracy“, a ciekawych kierujemy do literatury fachowej.

W najnowszej literaturze polskiej znajdą zainteresowani przystępne wyjaśnienia w podręczniku Jana Wolskiego [2]) „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy“.

Jak słusznie stwierdza autor tej pierwszej pracy w języku polskim, p. Wolski, spółdzielnie pracy i wytwórcze są najwcześniejszymi rodzajami ruchu spółdzielczego. Dopiero później zaczęły powstawać tak popularne spółdzielnie spożywców oraz wytwórców samodzielnych. Mimo początkowych licznych niepowodzeń, próby zakładania takich spółdzielni pracy nie ustawały i zbierało się w ciągu wieków poważne doświadczenie, jak unikać przyczyn niepowodzeń, a uzyskiwać trwałe korzyści zarobkowe i społeczne dla pracujących członków. Przodowała w tej dziedzinie Italja, zarówno liberalna i socjalistyczna przedwojenna, jak niemniej współczesna faszystowska, ale już w ramach ustroju korporacyjnego.

Spółdzielnia pracy (czy też wytwórcza, zrzeszająca robotników najemnych) jest przedsiębiorstwem, założonem w celu zarobkowego zatrudniania u siebie swoich członków, jako współwłaścicieli przedsiębiorstwa społecznego. Najlepiej jest gdy spółdzielnia pracy ogranicza się do skupienia pracowników jednego tylko fachu, np. szewców, tragarzy, robotników ziemnych, buhalterów, stróżów nocnych, murarzy, stolarzy itp.

Członkiem takiej spółdzielni może być tylko ten, kto w spółdzielni szuka dla siebie pracy zarobkowej w jej fachu. Doświadczenie uczy, że nie jest organizacyjnie pożądane należenie do takiej spółdzielni równocześnie przedsiębiorców samodzielnych (posiadających już własny warsztat) lub sympatyków i przyjaciół-doradców, albo tylko opiekunów. Raczej należy takie elementy, o ile są istotnie przychylne spółdzielni, organizować w odrębne „koła przyjaciół“, bez praw formalnych i uprawnień materjalnych. Najważniejszą rzeczą przy organizowaniu spółdzielni pracy jest jaknajsumienniejszy dobór kandydatów na członków, gdyż karność w prowadzeniu przedsiębiorstwa i współżyciu społecznem wszystkich członków jest warunkiem zasadniczym powodzenia i trwałości takiego przedsiębiorstwa spółdzielczego.

Nie czas tu i miejsce do omawiania zasad organizacji pracy, finansowości i gospodarki spółdzielni pracy. Ograniczamy się do wskazania na niektóre dziedziny, nadające się szczególnie do zastosowania tej formy gospodarki społecznej. Wiadomo jest powszechnie, że załamujący się przedwojenny ustrój kapitalistyczny, niezdolny już do podtrzymania gospodarki państw powojennych, ustępuje w różnych formach niemal we wszystkich już większych państwach powojennych przed nowemi próbami zorganizowania ekonomiki państwowej, jak socjalizm państwowy, ustrój korporacyjny, autarkja, gospodarka planowa i inne. W tym chaosie raz po raz widzimy próby zastosowania gospodarki spółdzielczej, na wielką skalę przy aprowizacji szerokich mas, dźwignięciu rolnictwa, zwalczaniu bezrobocia i organizowaniu robót publicznych — a nawet w przemyśle wojennym i dozbrajaniu pokojowem [3]).

Trzymając się poczynań naszych własnych w Polsce, nadmieniamy, że w ostatnich kilku latach powstał u nas szereg robotniczych spółdzielni pracy, cała sieć spółdzielni junackich w ośrodkach pracy dla młodzieży niezatrudnionej, spółdzielnie bezrobotnych, wykonujące masowo roboty ziemne, finansowane przez Fundusz Pracy, spółdzielnie lekarskie, aptekarskie, nauczycielskie itp.

Pod presją groźnych objawów kryzysu i bezrobocia wszystkie naczelne czynniki, jak Rząd, Samorząd i Sejm umieściły w swych programach także spółdzielczość. Tak np. parlamentarna Grupa Pracy w czerwcu b. r. wysunęła szereg postulatów kooperacji pracy jak:

1) uwzględnienie potrzeb specyficznych spółdzielni pracy w nowej ustawie o spółdzielniach i w ustawodawstwie podatkowem,

2) pomoc finansową funduszów publicznych,

3) oddawanie Spółdzielniom Pracy pierwszeństwa przy robotach publicznych.

Nie mniej ruchliwe są w tym kierunku organizacje rolnicze. Celem studjum i poradnictwa powstało specjalne „Towarzystwo popierania kooperacji pracy“ w Warszawie, które wydaje swój organ pod nazwą „Spółdzielczość pracy“ (Warszawa, Sienna 16).

W okresie ostatnich dwóch lat zarejestrowano w Polsce przeszło 70 nowopowstałych spółdzielni pracy i wytwórczych. Przy naogół powolnem tempie ruchu spółdzielczego w Polsce wygląda ta cyfra rekordowo.

Dla przykładu przytoczymy kilka rodzai tych spółdzielni: Białostoczańska Spółdzielnia Wytwórcza Łącz (Tkacka), Budowa — Kooperatywa Zrzeszenia Rzemiosł budowlanych w Białymstoku, „Promień“ Robotnicza Spółdzielnia wytwórcza obuwia w Radomiu, Spółdzielnia Robotnicza eksploatacji huty szklanej w Strzemieszycach, Małopolski przemysł chałupniczy w Krakowie; „Dostawa“, nakładowa spółdzielnia kombatantów i wysłużonych wojskowych“ we Lwowie; Spółdzielnia Pracy Organizacji Młodzieży Pracującej we Lwowie; Stow. Spółdz. Inwalidów Wojennych W. P. w Łodzi; Legjonowa Spółdzielnia Wytwórnia w Bielsku;

Najmłodszą formą, przyjętą śladem Jugosławji, są spółdzielnie zdrowia. Ciekawe na ten temat uwagi i doświadczenia podał świeżo prezes Głównego Związku Spółdzielni Zdrowia w Belgradzie Dr. Prohaska (Nr. 8 „Spólnoty Pracy“ z dn. 15. IV. b. r.), a pozatem ukazała się po polsku doskonała książka członka Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie M. Colombain p. t. „Zdrowotność wsi a spółdzielnie zdrowia w Jugosławji“.

O doniosłości tej formy spółdzielni pracy dla podniesienia stanu zdrowotnego i kulturalnego wsi polskiej, oraz o roli, jaką odegrać mogą w jej organizowaniu i prowadzeniu b. kombatanci i osadnicy wojskowi, pracujący na roli lub w organizacjach wiejskich, zamieścimy artykuł specjalny w jednym z następnych numerów.

Już w cytowanym na początku artykule pierwszym wskazaliśmy na realne możliwości udziału zrzeszeń i członków organizacji kombatanckich w tworzeniu i prowadzeniu spółdzielni pracy Niechaj wyżej podana garść informacyj i uwag stanie się dalszą zachętą do dyskutowania nad możliwościami lokalnego stosowania tej formy kooperacji, która otwiera b. kombatantom nową drogę do zatrudnienia bezrobotnych mas, zarobkowania w warunkach społecznych, chroniących od wyzysku i poniżenia, zaktywizowania i podniesienia gospodarczego wsi, stanowiącej ¾ ludności, a niemniej współdziałania czynnego—obok przedsiębiorstw prywatno-kapitalistycznych i państwowych — w podjętej już pilnej a ważnej akcji dozbrojenia armji.

[1]) M. I. Tugan-Baranowski: „Stowarzyszenia Wytwórców i Stow. Pracy“, Warszawa 1919.

[2]) J. Wolski: „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy“, Warszawa 1936; ten sam: „Niezależność gospodarcza armji a spółdzielczość pracy“, Warszawa 1928.

[3]) A. Thomas: La Coopération et les Usines de Guerre, — oraz Prof. Ch. Gide — Les Coopératives Françaises durant la Guerre — Paris (brak tłumaczenia polskiego).

Przymusowa parcelacja

325.000 hektarów uprzywilejowanych

Ulec ma nowelizacji szereg przepisów ustawy o reformie rolnej z r. 1920, które w warunkach dzisiejszych okazały się przeżytkiem.

W pierwszym rzędzie dotyczy to sprawy maksimum obszaru rolnego nie podlegającego parcelacji. Maksimum to ustawa z r. 1920 ustaliła na 180 ha, a dla niektórych tylko okolic na 300 ha.

Nawet jednak i te granice nie były w praktyce stosowane, tak że na terenie całego kraju powstał nadprogramowy obszar około 325.000 hektarów, które ze względów gospodarczych nie podlegały przymusowej parcelacji.

Obecnie, gdy przyśpieszenie realizacji reformy rolnej stało się koniecznością gospodarczą państwa, obszar ten zostanie rozparcelowany.

Wstrzymanie egzekucji podatkowych w okresie żniw

Zmierzając do ograniczenia wysprzedawania przez rolników zboża w okresie żniw na pokrycie płatności rolniczych, Ministerstwo Skarbu wprowadziło w okresie od dn. 15 lipca do 15 października br. następujące ograniczenia w egzekucji należności podatkowych:

1) w stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 nie przekracza kwoty 60 zł., wstrzymane zostaną wszelkie czynności egzekucyjne.

2) w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 przekracza 60 zł. mogą być przez urzędy wysyłane w tym okresie jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości nie wyłączając nadwyżek ziemiopłodów i inwentarza (z wyjątkiem żyta i pszenicy, przeznaczonych pod zastaw rejestrowy dla kredytu zbożowego), oraz zajęcia wierzytelności. Dalsze czynności egzekucyjne będą mogły być wykonywane dopiero po dniu 15 października br.

Ograniczenie dalszych kroków egzekucyjnych poza zajęciem nie odnosi się do właścicieli podlegających p. 2, których zaległości z wymiarów w podatku gruntowym lub w innych daninach państwowych i komunalnych nie przekraczają ostatni roczny wymiar, chociażby w jednej z tych danin.

Zarządzenia powyższe dotyczą również wszelkich innych należności tak państwowych jak i zgłoszonych przez innych wierzycieli (samorząd, Ubezpieczalnie społeczne i t. d.).

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Cztery sprawy wybijają się na czoło wydarzeń ubiegłych dni dziesięciu: stosunki włosko - niemieckie, dalszy rozwój sytuacji na terenie austrjackim w związku z pokojową deklaracją Berlin - Wiedeń, Gdańsk i wypadki hiszpańskie.

Ponieważ o tych ostatnich jest mowa na innem miejscu, — przejdźmy kolejno do analizy trzech dziedzin, wymienionych na wstępie.

STOSUNKI WŁOSKO - NIEMIECKIE

Jest i było od lat całych zjawiskiem stałem w polityce europejskiej, że Włochy zawsze, ilekroć ich pozycja na kontynencie ulegała osłabieniu, — szukały nieomylnie kontaktu z Niemcami. Podobnie Niemcy, gdy tylko jakieś trudności nastręczały się w ich stosunkach z pozostałymi mocarstwami zachodniemi, — starały się przez kontakt z Rzymem wzmacniać swe stanowisko, ze skutkiem zresztą, jak dotąd, stale pozytywnym.

W chwili, gdy sankcje antywłoskie zostały via facti zniesione, problem aneksji Abisynji nie został tem samem załatwiony. Utworzenie cesarstwa rzymskiego, jak również suwerenność Włoch nad obszarem podbitej Etjopji, wymaga w myśl prawa międzynarodowego i międzynarodowych zwyczajów uznania przez rządy pozostałych mocarstw europejskich.

Niemcy, które nie zasiadają w Lidze, zajmowały dotychczas stanowisko neutralnych obserwatorów, poinformowały Rząd włoski, że nietylko uznają aneksję obszarów zdobytych w Afryce Wschodniej przez Włochy, ale że likwidują również poselstwo niemieckie w Addis Abeba, tworząc na miejsce przedstawicielstwa dyplomatycznego, zwykłe przedstawicielstwo innego rzędu, t. j. Konsulat generalny.

Wiadomość o tem została w Rzymie nietylko przyjęta z pełnem zadowoleniem, ale polityka włoska umiała odpłacić Niemcom pięknem za nadobne. Zadeklarowała ona, że udział swój w rokowaniach t. zw. państw locarneńskich uzależniać będzie od uczestnictwa Rzeszy w tych naradach.

Obóz locarneńczyków rozbity jest więc na dwie grupy: z jednej strony Francja i Belgja reprezentują swe indywidualne interesy, z drugiej Niemcy i Włochy, mające osobiste zadawnione pretensje do Europy, zresztą w dziedzinach odrębnych, stanowią niewiadomą pozycję rachunków żądań i animozji.

Anglja, jak dotąd, lawiruje. Popiera Francję o tyle, o ile metoda taka nie drażni Niemiec i stara się uspakajać Niemcy, by nie dopuścić do zacieśniania się węzłów włosko-niemieckich.

Sytuacja na morzu Śródziemnem i wypadki hiszpańskie zbytnio pozatem absorbują uwagę Wielkiej Brytanji, by szereg nieuregulowanych spraw kontynentalnych mógł ją pochłaniać bez reszty. Kto zapanuje na iberyjskim półwyspie, — to sprawa dla Anglji pierwszorzędnej wagi. Gibraltar — twierdza brytyjska u wrót Śródziemnego morza nie mogłaby przecież znajdować się pod kontrolą sowieckich dział bez względu na to, w jakim języku porozumiewaliby się kanonierzy.

ROZWÓJ WYPADKÓW W AUSTRJI

Austro-niemieckie porozumienie wywołało szereg znamiennych posunięć dokonanych przez rządzące czynniki wiedeńskie. Rzeczą charakterystyczną, a świadczącą niechybnie i o tem, że sam układ był do chwili opublikowania trzymany w jaknajściślejszej tajemnicy, jest to, że pierwsze opinje wypowiadane przez nacjonal-socjalistów austrjackich były w stosunku do ugody wręcz krytyczne i wrogie. Najbardziej radykalny odłam wiedeńskich „nazi" posunął się nawet do wyraźnego potępienia kanclerza Hitlera, nazywając go wprost zdrajcą ruchu „nazistowskiego" w Austrji.

Dopiero w kilka dni potem zauważyć się dało uspokojenie umysłów wśród hitlerowców austrjackich, i dostosowywanie się do nowej sytuacji, wytworzonej pomiędzy Austrją i Niemcami po akcji z dnia 11. 7. 36 r.

Rzecz godna uwagi, że wobec aktu normalizacji stosunków między obu państwami, katolickie sfery kościelne w Austrji zajęły stanowisko pozytywne bez zastrzeżeń. Wyrazem tego jest list otwarty, wystosowany przez kardynała Innitzera w imieniu episkopatu austrjackiego, do Kanclerza Schuschnigga, w którym akt z 11 lipca ocenia się, jako doniosły instrument pokoju światowego, przypisując zasługę dokonania tego dzieła rządowi austrjackiemu. Na rozwój dalszej sytuacji wewnętrznej Austrji wpływa ponadto ogłoszenie przez rząd amnestji dla politycznych przestępców. Obejmuje ona darowanie nieodsiedzianej dotychczas kary wszystkim więźniom politycznym, skazanym na mniej niż 10 lat, oraz złagodzenie, lub nawet darowanie kar cięższych w tych wypadkach, gdy przestępstwo nie pociągnęło za sobą rozlewu krwi, lub też większych szkód materjalnych.

W ten sposób pozostawiona została rządowi furtka do dowolnego traktowania sprawy Rintellena, głównego skazańca za zamach na ś. p. Kanclerza Dollfusa. Rintelen — jak wiadomo, skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, w konsekwencji czego obecnej amnestji nie podlega, a jedynie w drodze indywidualnej mógłby być pod nią podciągnięty. Sam fakt amnestji wywołał zresztą w Austrji rozliczne dość komentarze. Pewne rozgoryczenie wśród austrjackich nacjonal - socjalistów daje się zauważyć na skutek podciągnięcia pod wspólny mianownik wszystkich przestępców, a więc nietylko hitlerowców, lecz i komunistów i socjal-demokratów.

Na podstawie obliczeń liczba więźniów politycznych, którzy pozostaną w więzieniu po zastosowaniu amnestji wynosić będzie zaledwie 224 osoby.

GDAŃSK

Sprawy gdańskie absorbują opinję polską i opinję europejską niezmiennie. Przypatrując się jednak objektywnie temu, co pisze się u nas i co pisze się zagranicą, stwierdzić trzeba niechybnie dość dużą dysproporcję.

Gdańsk w ujęciu naszej polityki jest instrumentem, nierozdzielnie związanym z Polską z tytułu swego geograficznego położenia. Jest pozatem i zostać musi sługą Polski i jej zamorskiego handlu.

Nie nos istnieje dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa. Jasne i zrozumiałe.

Pozatem Gdańsk nie został wydzielony z obszaru Rzeszy, by stanowić polski dostęp do morza, ale tylko dlatego nie wszedł w skład integralny Rzeczypospolitej, że w związku z niemieckim narodowym charakterem jego ludności dano mu autonomję, tworząc zeń Wolne Miasto.

Sytuacja obecna tak, jak zresztą od wieków, przedstawia się wobec tego jednakowo: Gdańsk bez Polski wogóle by nie istniał, Polska zaś w porcie gdańskim jest u siebie, nie występuje bowiem ani w roli gościa, ani też interesanta.

Do wszystkich pewników powyższych dochodzi jednak szereg spraw wewnętrzno - politycznych Wolnego Miasta. Od lat całych jesteśmy świadkami walk między stronnictwem narodowo - socjalistycznem, a opozycyjnemi partjami socjalistów, narodowo-niemieckich, katolickiego centrum i innych. Walki te z obu stron prowadzone są przy pomocy wszystkich dostępnych chwytów, a ostatnio przerodziły się nawet w zażartą kampanję prowadzoną z obydwu stron.

I nagle, rzecz charakterystyczna: zarówno socjaliści, jak narodowo-niemieccy, czy też katolicy z centrum, kolejno, albo też łącznie stali już swego czasu u steru politycznych spraw Gdańska. Znamy ich wszyscy i wiemy, jak nieprzejednanie antypolskie było ich nastawienie oraz ile kłopotów miała Polska z rewindykowaniem swych praw właśnie w czasie ich rządów.

Obecnie sytuacja się zmieniła. Nam — było zawsze obojętne pod jakiego koloru sztandarem maszerować chce ludność i senat Wolnego Miasta, szło nam i idzie zawsze jedynie tylko o nienaruszalność naszych interesów natury gospodarczej oraz o ich zabezpieczenie.

Stronnictwa opozycyjne w Gdańsku w momencie, gdy nacjonal-socjaliści wzięli się do likwidacji swych antagonizmów, nagle przypomnieli sobie... o Polsce.

Pytanie jednak, w jakim stopniu jesteśmy zainteresowani losami gdańskiej opozycji? Czy istotnie obchodzi nas rozwój i samopoczucie partji, które tylko umiały rzucać nam kłody pod nogi i prowadzić najbardziej zażartą antypolską kampanję?

Statut Wolnego Miasta wraz z jego konstytucją znajduje się pod ochroną Ligi Narodów. Polska, zasiadająca w Radzie Ligi, posiada więc zainteresowania nie większe i nie mniejsze w kwestjach wewnętrznych Gdańska, niż Anglja, Francja, lub pozostałe mocarstwa.

Polska natomiast posiada w Gdańsku specjalne swoje interesy, a to w dziedzinie portowej, ekonomicznej. Gdyby któreś z uprawnień Polski miało być narażone na szwank, wówczas niechybnie Rząd Polski i całe polskie społeczeństwo znalazłoby wspólne nam wszystkim zrozumiały język i plan działania. Jak długo jednak idzie o tę, czy inną wewnętrzno - polityczną rozgrywkę pomiędzy stronnictwami gdańskiemi, tak długo pozostaje nam tylko zachowywać niezmiennie zimną krew oraz spokój.

Polskie skrzydła nad Tamizą

(Korespondencja własna „Narodu i Wojska") LONDYN, w lipcu.

Na zaproszenie Królewskiego Klubu Lotniczego (Royal Aero Club) przyleciała nad Tamizę na t. zw. „weekend lotniczy" plejada lotników z 16 państw europejskich, jakoteż z Egiptu i Maroka. Armada powietrzna złożona z przeszło 150 asów lotnictwa międzynarodowego, w tem ponad 30 pilotek, wylądowała na peryferjach metropolji brytyjskiej, lotnisku Heston.

Z Polski przyleciały dwie maszyny, z Francji i Trzeciej Rzeszy po 26 maszyn, z Holandji 15, z krajów skandynawskich po 1 maszynie. Lotników podejmował b. serdecznie Royal Aero Club, wyznaczając gościom prywatne kwatery w rezydencjach wiejskich swych członków, niektórzy jednak piloci, w tem ekipa polska pod dowództwem płk. Chramca zajęła apartamenta w śródmieściu Londynu w Hyde Park Hotelu, tradycyjnej już dziś kwaterze lotników m. in. mieszkała tu głośna para lotnicza Amy Mollison i jej małżonek Jimmy, przed podjęciem gigantycznych lotów na szlakach Imperjum Brytyjskiego.

Lotnicy polscy spędzili zaledwie parę godzin w hotelu, wczesnym bowiem rankiem wyruszyli na przewidziane w programie weekendu lotniczego wycieczki do Oxfordu i Cambridge. Płk. Chramiec udzielił nam parę chwil rozmowy w foyer hotelu, zaznaczając na wstępie, iż obecny zlot pilotów z szeregu stolic europejskich ma charakter spotkania towarzyskiego i że tego rodzaju weekendy lotnicze odbywają się kilka razy do roku w różnych stolicach kontynentu, jako rewizyty narodowych klubów. Mieliśmy ładną pogodę — mówił nasz interlokutor, a lot z Polski do Anglji, to dziś to samo, jak przejażdżka samochodem z jednego do drugiego kraju. Weekendy lotnicze nie są „sensacją" — dodał z uśmiechem płk. Chramiec — jak to czasem chce przedstawiać prasa. Ot zwykłe spotkanie.

Stoimy w hallu Hyde Park Hotelu. Mnóstwo tu Kanadyjczyków, uczestników wielkiej pielgrzymki do Vimy na uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterów wielkiej wojny. Pogoda londyńska daje się we znaki. Na polu mrzy, pada niepozorny deszczyk i za chwilę znowu wyziera z poza chmur zwodnicze słońce. Deszczyk lekki nie pokrzyżował ściśle ustalonego weekendu lotniczego i za chwilę płk. Chramiec pożegnał nas, wyruszając na prowincję angielską.

Królewski Klub Lotniczy podejmował również uczestników zlotu tradycyjną coctail party i bankietem w Grosvenor House, w którym wzięli udział przedstawiciele min. lotnictwa, jakoteż odbyło się wielkie przyjęcie w Londonderry House. Warto podkreślić, iż w Anglji wielu członków parlamentu należy do entuzjastów sportowego lotnictwa i odbywa w porze feryj okrężne loty po stolicach europejskich na własnych maszynach, w szczególności do państw skandynawskich. Sporo parlamentarzystów posiada jako pilotów b. kombatantów i planuje w ciągu sierpnia br. nowe tury powietrzne na własnych maszynach do środkowej i wschodniej Europy z wizytą do narodowych klubów.

Weekendy lotnicze cieszą się rosnącą popularnością i przyczyniają walnie do polepszenia atmosfery w stosunkach międzynarodowych.

Leon Charap

W piekle hiszpańskiem

Nie ulega wątpliwości, że to czego jesteśmy obecnie świadkami w Hiszpanji, nie jest już ani zwykłą „junto" ani „pronunciamento".

„Junta" (czytaj: chunta) jest czemś w rodzaju spisku czy zamachu stanu, „pronunciamento" — to już wyższy stopień: zbrojna rewolta.

Oba te rodzaje ruchawki rewolucyjnej są na półwyspie Iberyjskim zjawiskiem tak bardzo częstem, iż na szerokich warstwach ludności Hiszpanji nie czynią już żadnego wrażenia i przyjmowane są jako rzecz codzienna, coś w rodzaju „malum necesarium" (zło konieczne). Są zresztą wynikiem gorącego temperamentu mieszkańców tego półwyspu, wyładowującego się w postaci wszelkich ruchawek, od skrajnie monarchistycznych aż do typowo anarchistycznych.

Prym wiodła pod tym względem zawsze Katalonja, prowincja północno-wschodnia, gdzie tendencje rewolucyjne najgłębiej zapuściły korzenie i gdzie już w r. 1909, a więc w czasie, gdy nic jeszcze nie zapowiadało upadku tronu dynastji Habsbursko - Burbońskiej, doszło do wybuchu wielkiej, krwawo stłumionej rewolty żywiołów skrajnie radykalnych.

Ale to, co w tej chwili dzieje się w Hiszpanji, to już nie ruchawka, lecz typowa wojna domowa, tym razem wywołana przez żywioły antylewicowe, jeżeli nie wręcz monarchistyczne.

Zaczęło się to nagle, kiedy zwycięski Front Ludowy czuł się już dobrze ugruntowany i wszystko przemawiało za tem, iż jego wrogowie nie mają w kraju nic więcej do powiedzenia.

A zaczęło się na afrykańskim brzegu, w hiszpańskiem Maroku.

Hiszpańska Legja Cudzoziemska, stanowiąca główny trzon sił zbrojnych w Marokku, podniosła nieoczekiwanie sztandar buntu przeciwko rządowi socjalistyczno - komunistycznemu. Na czele zbuntowanych oddziałów stanął gen. Francisco Franco, zwycięski wódz z czasów walk z Riffenami marokańskimi, jeden z najznakomitszych generałów armji hiszpańskiej.


gen. Franco

Nazwisko gen. Francisco Franco mówiło samo o charakterze tego buntu: generał jest monarchistą, a w każdym razie nieubłaganym wrogiem lewicy. Tak dalece nieubłaganym, że wystąpił przeciwko rodzonemu bratu, znakomitemu lotnikowi hiszpańskiemu, płk. Ramonowi Franco, gdy ten przyłączył się do ruchu republikańskiego, zmuszając go do wyemigrowania za ocean.

Już ten szczegół dowodził, że tym razem bunt Legji Cudzoziemskiej nie jest zwykłą sobie ruchawką umundurowanych malkontentów. Zwłaszcza, że w ostatnich latach Legja Cudzoziemska była nią tylko z imienia, w rzeczywistości zaś w szeregach jej przeważał żywioł czysto-hiszpański i 9 bataljonów Legji nie było już zbiorowiskiem wszystkich narodowości kondotjerów, bitnych wprawdzie, lecz nie mających nic do powiedzenia w czysto-wewnętrznych sprawach kraju, któremu dla grosza służyli.

Mimo takiego charakteru buntu Legji Cudzoziemskiej, rząd madrycki początkowo starał się zlekceważyć tę ruchawkę, nie przypuszczając że zdoła się ona przerzucić na półwysep. Rychło już jednak okazało się, iż bunt marokański jest tylko hasłem do powszechnego powstania, zdawna przygotowanego i w najdrobniejszych szczegółach opracowanego przez sztab generałów-prawicowców.

W jednej chwili niemal w całej Hiszpanji, jak długa i szeroka, poszczególne oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni poczęły przyłączać się do buntu.



Najpierw powstały załogi wojskowe w Andaluzji, gdzie na czele zbuntowanych stanął gen. Queipo de Llano (czyt.: Kejpo de Ljano), wsparty przez przerzucone z Marokka oddziały Legjonu Cudzoziemskiego. Rząd Frontu Ludowego nie był w stanie przeszkodzić temu wobec przyłączenia się do powstania większej części okrętów wojennych, stacjonowanych w portach marokańskich, oraz w Kadyksie i Algeciras po stronie europejskiej.

I tak w ciągu dwu dni zaledwie cała południowo - zachodnia Hiszpanja czyli Andaluzja, wraz z głównemi miastami Sevillą i Cordobą (czyt.: Sewilja i Kordowa) oraz prawie wszystkiemi portami, znalazła się w rękach powstańców. Oparła się tylko Malaga, gdzie stacjonowane okręty wojenne pozostały wierne rządowi, a uzbrojone bojówki komunistyczne zlikwidowały w zarodku bunt niewielkiej załogi wojskowej.

Wślad za Andaluzją ruch powstańczy ogarnął masowo Hiszpanję północną, zwłaszcza Starą Kastylję, gdzie znów kierownictwo zbrojnej akcji przeciwrządowej objął gen. Molo, a gdzie pod sztandary powstańcze zaciągnęła się tłumnie szczerze katolicka ludność wiejska. Zmobilizowana pośpiesznie przez rząd madrycki 6-tysięczna armja ochotnicza, złożona z górników asturyjskich, została przez gen. Molo rozgromiona.

O wiele gorzej natomiast powiodło się generałowi Goded, dowódcy sił zbrojnych na wyspach Balearskich, którego zadaniem było opanowanie Katalonji i jej stolicy Barcelony. Zbuntowana załoga wojskowa w Barcelonie uległa przeważającym siłom zmobilizowanych bojówek socjalistyczno-komunistycznych, a gen. Goded dostał się do niewoli i podobno został rozstrzelany.

Czwarty wreszcie dowódca powstania, przebywający na wygnaniu w Lizbonie, gen. San Jurjo (czyt.: San Churcho), zginął w katastrofie samolotowej w chwili, gdy udawał się drogą powietrzną do Sevilli, aby objąć naczelne dowództwo nad wojskami powstańczemi, przeznaczonemi do marszu na Madryt.

Tak przedstawiała się sytuacja przed tygodniem, w pierwszych zaraz dniach wojny domowej. Od tego czasu niewiele się naogół zmieniło.

Nieliczne wierne rządowi oddziały wojskowe, wzmocnione przez t. zw. milicję ludową, złożoną z doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych po wojskowemu robotników, zdołały wprawdzie utrzymać w swem ręku całą niemal środkową część kraju oraz całe wschodnie wybrzeże Hiszpanji, a nawet odebrać powstańcom kilka miast, początkowo przez nich opanowanych, naogół jednak wszystko jest dziś tak, jak było przed tygodniem.

W krótkich słowach sytuację na froncie hiszpańskiej wojny domowej określić można następująco:

W rękach wojsk powstańczych znajduje się cała południowa część półwyspu Iberyjskiego, z wyjątkiem miast portowych Malaga i La Linea pod Gibraltarem, nad któremi powiewają flagi czerwone, oraz środkowa część Hiszpanji północnej aż do miasta Salamanca i Segovia na południu i Saragossa od wschodu.

Gdy jednak wojska generała Franco na południu nie przejawiają od pewnego czasu żadnej na większą skalę zakrojonej akcji strategicznej i nawet niewiadomo nic o ich dalszych zamierzeniach, o tyle wielką ruchliwość okazują wojska generała Molo w Hiszpanji północnej i wszystko wskazuje na to, że inicjatywa przeszła w ręce tego dowódcy. Wojska generała Molo znajdują się w tej chwili w oddalonych o kilkadziesiąt zaledwie kilometrów na północ od Madrytu łańcuchach górskich de Gredas i Guadarrama, gdzie stawiają im rozpaczliwy opór główne siły rządowe, nie pozwalając zwłaszcza na sforsowanie historycznego wąwozu Samosierra, którego zdobycie zadecydowałoby o losie stolicy.

Gen. Molo, oceniając należycie strategiczne znaczenie tego punktu, przerzucił tu gros swoich sił, odkładając na potem rozprawienie się z milicją ludową, której udało się usadowić w mieście San Sebastiano, tak zwanej letniej stolicy Hiszpanji na pograniczu Francji. Pozostawił też własnemu losowi załogę miasta Saragossy, broniącą się przeciwko wielotysięcznym oddziałom milicji ludowej, wysłanym tu przez lewicowy autonomiczny rząd kataloński.

Poza tem gen. Molo dąży do opanowania całego pogranicza Francji, aby w ten sposób zabezpieczyć swe tyły na wypadek ewentualnej interwencji francuskich żywiołów skrajnie-lewicowych w postaci dostawy broni i amunicji. Ta część operacyj postępuje jednak bardzo powoli ze względu na górzysty teren pogranicza.

W ten sposób gen. Molo stał się obecnie najniebezpieczniejszym przeciwnikiem dla wojsk rządowych. Ale nietylko dla wojsk. Dla samego rządu madryckiego również.

Gen. Molo bowiem powołał już do życia w mieście Burgos — głównej kwaterze swego sztabu — prowizoryczny rząd powstańczy z gen. Cabanellas (czyt.: Kawaneljas) na czele. Jaki kierunek polityczny rząd ten ma reprezentować, trudno dociec. Gen. Cabanellas jest wprawdzie podobno liberałem i republikaninem, jednakże czterej generałowie i dwaj pułkownicy wchodzący w skład jego rządu, są znanymi monarchistami. Oblicze zaś polityczne samego generała Molo jest mało znane.

Wielce znamienny jest szczegół, iż do rządu tego nie został powołany dowódca armji południowej, gen. Franco, jak i to również, że gen. Molo działa bez jakiegokolwiek kontaktu z generałem Franco.

Być więc może, iż oczekiwać trzeba na froncie wojny domowej w Hiszpanji jakichś nowych niespodzianek, zwłaszcza że wśród samych monarchistów hiszpańskich panuje rozłam na zwolenników dynastji Habsbursko - Burbońskiej, reprezentowanej przez eks-króla Alfonsa XIII — i na t. zw. karlistów, zwolenników domu Bragancikiego.

Poza tem zaś, zarówno faszyści hiszpańscy z przywódcą swym młodym Don José Antonio de Rivera, synem zmarłego dyktatora Primo de Rivery, jak i obóz klerykalny pod wodzą p. Gil Roblesa, opowiadają się raczej za konstytucyjną republiką demokratyczną.

Istnieją więc, jak widzimy, w obozie powstańczym poważne różnice zdań na temat samych celów obecnej rewolucji, różnice, które z łatwością mogą stać się atutem w rękach rządu Frontu Ludowego i prezydenta Azany.

J. J.


Oficer powstańczy prowadzony na rozstrzelanie przez uzbrojony lud hiszpański.

U KOLEBKI  LEGJONÓW

1914



Przemarsz strzelców ulicami Lwowa w r. 1913.
W grupie trzech na czele Józef Piłsudski (środkowy z wyciągniętą ręką).



Zjazd Zw. Strzeleckiego we Lwowie
z ob. Śmigłym (z brodą) w środku.



Komendant i Szef Sztabu



Drużyna Bartoszowa.



Spieszony oddział konnych „Sokołów".
wraca z błoni krakowskich (późniejszy 2-gi pułk ułanów).



Trójka malarska
Zamorski, Rydz i Niementowski



Zbiórka strzelców w Zakopanem.



Kompanja szkolna obozu w Stróży
Na czele Ryszard-Trojanowski i Karaszewicz-Tokarzewski.



Twórca kawalerji legjonowej
Władysław Belina-Prażmowski



Komendant przed frontem oddziału strzelców.



Moraczewski, Litwinowicz, Zamorski, Dobrodzicki, Świtalski, Klemensiewicz.



Adam Koc, Rydz, Machowicz, Zamorski, Wyrwiński.



Sieroszewski (3-ci od prawej) Krok-Paszkowski, Pomarański —
szarże II plutonu I komp.



Pększyc-Grudziński i Lis-Kula w gronie kolegów.





Pierwszy patrol strzelecki
Belina, Skotnicki, Głuchowski, Jabłoński, Kulesza, Skrzyński, Dudzieniec.



Kompanijny i plutonowi Pierwszej Kadrowej.
Piątek-Herwin, Burkhard-Bukacki, Kasprzycki-Zbigniew (dowódca kompanji).
Kruszewski-Kruk, Paszkowski-Krok.



Strzelcy w Oleandrach przed wymarszem w pole.





ZW. LEGJONISTÓW POLSK.

Akademja żałobna we Lwowie

Dnia 24 lipca w sali Rady miejskiej odbyła się Akademja żałobna ku czci ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, urządzona staraniem Zarządu Oddziału Związku Legjonistów Polskich we Lwowie.

Na Akademję przybyli najwyżsi przedstawiciele władz i urzędów. Pierwsze miejsca zajęli II wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz, wicewojewoda Chmielewski, dowódca O. K. VI gen. Zając, prezydent miasta pos. dr. Ostrowski, wiceprezydenci: dr. Weryński i Irzyk, dalej bardzo licznie korpus oficerski, przedstawiciele związków i stowarzyszeń. Na podjum stanęło 7 pocztów sztandarowych związków kombatanckich ze Zw. Legjonistów na czele. W górze, otoczony krepą widniał portret tragicznie zmarłego generała.

Po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego, zabrał głos gen. dr. Zając, który dał wyraz boleści, jaka ogarnęła Polskę z powodu niespodziewanej i przedwczesnej śmierci gen. Orlicz-Dreszera. Mówca wezwał obecnych, aby w postawie żołnierskiej na „Baczność" uczcili pamięć ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. Pochyliły się sztandary, stuknęły obcasy — orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie zabrał głos prezes Zarządu Okręgu Związku Legjonistów Polskich poseł dr. Bronisław Wojciechowski, który w mocnych barwach przedstawił dzieje życia i prac gen. Orlicz-Dreszera.

Żołnierską pieśnią „Śpij kolego w ciemnym grobie"... akademję żałobną zakończono.

Kapliczka pod Krzywopłotami



Zarząd Koła Piątaków w Krakowie wyasygnował kilkaset złotych jako pierwszą ratę na roboty konserwacyjne około kapliczki na cmentarzu legjonowym w Krzywopłotach, które odnowiona będzie dzięki ofiarności art. malarza Franciszka Jóżwieckiego.

Szkic, zamieszczony obok przedstawia tę właśnie kapliczkę, odtworzoną w rysunku przez p. Jóżwieckiego.

Akcja zbiórkowa na FON w Sosnowcu

Z inicjatywy okręgu Związku Legjonistów w Sosnowcu odbyło się zebranie przedstawicieli 16 organizacyj b. wojskowych i stowarzyszeń społecznych, mające na celu skoordynowanie akcji zbiórkowej na FON.

Zebrani postanowili uznać się za tymczasowy komitet powiatowy oraz dokonali wyboru tymczasowego prezydjum, które przeprowadzi przygotowawcze prace techniczne i propagandowe oraz zwoła we wrześniu zebranie, celem wyboru stałego komitetu powiatowego.

Schronisko w Rajczy dla uczestników walk o niepodległość

Pod tą nazwą został otwarty dom w Rajczy dla tych uczestników walk o niepodległość, którzy z różnych powodów nie mając zajęcia i potrzebnych środków do życia, mogą znaleźć tam dach nad głową, z całkowitem bezpłatnem utrzymaniem.

Chwilowy przytułek mogą znaleźć i ci którzy z powodu długotrwałej choroby i nadwyrężonego zdrowia potrzebują wypoczynku dla wzmocnienia swych sił do dalszej pracy.

Schronisko otwarto w Rajczy w powiecie żywieckim w miejscowości górzystej o łagodnym klimacie. Pensjonarjusze otrzymują dostateczną ilość pożywienia, oraz pomoc lekarską. Sypialnie, świetlica, jadalnia, bibljoteka i t. p. znajdują się w wspaniałym b. pałacu myśliwskim. Schronisko przygotowane jest dla 110 pensjonarjuszy.

Pensjonarjusze poza całodziennem utrzymaniem i mieszkaniem otrzymują do użytku wewnętrznego ubranie. Nadto otrzymują papierosy oraz wszelkie przybory toaletowe.

Schronisko w Rajczy zostało uruchomione z polecenia głównego opiekuna Zw. Legjonistów gen. dr. Sławoj-Składkowskiego.

Pensjonarjusze przebywający dotychczas w schronisku są z pobytu nadzwyczaj zadowoleni i oczekują przybycia większej ilości kolegów.

Gen. Dowbór-Muśnicki napiętnowany przez Zw. Kaniowczyków i Zeligowczyków

Zarząd Główny Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, jako organ naczelny tej organizacji, która szczyci się, że grupuje uczestników formacyj, w których szeregach walczył i zginął — za Polskę, podczas walk w Odesie płk. Bartha, że również w tych szeregach był czynny przy pracy Niepodległościowej 1918 r. w Organizacji Werbunkowo-Agitacyjnej na Podolu, płk. Lis-Kula, a w Kijowie gen. Stachiewicz, po zapoznaniu się z oskarżeniem rzuconem w opublikowanym pamiętniku na tych oficerów przez gen. broni w st. spocz. Józefa Dowbór-Muśnickiego i z uwagi na to, że fakty towarzyszące zdarzeniom, wiążącym się z tym oskarżeniem, są dzisiaj, w świetle objektywnych badań, — należycie znane w sensie ustalającym, ponad wszelką wątpliwość, bohaterstwo i bezinteresowność wymienionych trzech kolegów naszych, że wobec tego, oskarżenie gen. Dowbór-Muśnickiego znieważa dobrą pamięć poległych i zmarłych za Polskę i godzi ponadto w największą wartość Polaków — w honor naszego żołnierza,

— uchwalą powziętą w dn. 2 lipca 1936 r. piętnuje publicznie niegodny postępek gen. Dowbór-Muśnickiego.

Jednocześnie Zarząd Główny Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków oświadcza, że w niczem nie dotyka kolegów swych — żołnierzy I Korpusu, którzy w myśl jednej, wspólnej idei, przyświecającej wszystkim żołnierzom Korpusów i formacyj, tworzonych w Rosji, wierzyli w siły twórcze Polski, w jej przyszłość i wierze tej dali świadectwo krwi na polach bitewnych Bobrujska, Złobina, Jelni i Osipowicz, a którzy oręż złożyli tylko na wyraźny rozkaz swego dowódcy.

Polskie Termopile

Pod przewodnictwem prezesa kapituły Krzyża M. O. A. O. dr. Węgrzynowskiego odbyło się posiedzenie, na którem ustalony został program tegorocznego obchodu uroczystości 16-cia bitwy pod Zadwórzem, zwanych Polskiemi Termopilami.

Dnia 16 sierpnia odbędzie się pielgrzymka do Zadwórza, celem uczczenia pamięci poległych i złożenia wieńca na Kurhanie.

17 sierpnia b. r. odprawione zostanie we Lwowie uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi złożenie wieńca na grobach poległych pod Zadwórzem oficerów na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Przekażmy te nazwiska przyszłym pokoleniom

W każdem mieście ulice bohaterów

Wielkie wrażenie w sferach niepodległościowych wywołała wiadomość o najnowszej uchwale Rady Miejskiej w Rzeszowie, która 13 ulic swojego miasta ochrzciła nazwiskami bohaterskich swoich synów, poległych w ostatnich walkach o niepodległość.

Na czele ich widnieją takie nazwiska, jak Lis-Kula, Satyr-Fleszar, Wyrwa-Furgalski i in.

W ten sposób Rzeszów przekazał następnym pokoleniom chwałę swoją i dumę, a zarazem spłacił dług wdzięczności wobec bohaterów, którzy się z tego miasta wywodzili.

Tablice z temi nazwiskami na ulicach Rzeszowa uczyć będą codziennie młodzież, tamtędy przechodzącą— miłości Ojczyzny, dla której oni życie poświęcili.

Przykład Rzeszowa powinien wywołać naśladownictwo we wszystkich tych miastach i miasteczkach, a nawet wsiach, które szczycić się mogą, że miały swoich bohaterów. Z pewnością jest takich punktów wiele — tylko brak inicjatywy, któraby dała początek tej chwalebnej akcji.

Inicjatywę tę powinny podjąć zarządy naszej Federacji, ustalając przy pomocy wszystkich miejscowych związków sfederowanych, kto z danej miejscowości wyszedł na bój o wolność i nie wrócił.

Skorzystać można np. przy tej sposobności z przemówienia gen. Narbutta-Łuczyńskiego, który podczas apelu żałobnego w Oleandrach zeszłego roku w przeddzień naszej rocznicy sierpniowej, wywołał z zaświatów tę „Kadrę wieczystą". I oto zameldowali się wedle słów Narbutta:

Lis-Kula, nieustraszony żołnierz o twarzy i uśmiechu dziecka.

Pększyc-Grudziński — o duszy dziecka i harcie napoleońskiego wiarusa.

Gniady i Brandys — meldują się z kresowych pobojowisk.

Szul — z Murmańska zdążył na apel.

Tarkowski, co straż nad Styrem trzyma.

Tęcza-Kaczyński i Szumski — o jastkowym boju czwartaków opowiadają.

Wyrwa-Furgalski — wytrwały zagończyk.

Sław-Zwierzyński — niech prawi zuchowatych dzieje.

Szrednicki-Szóstak, żołnierz entuzjasta.

Satyr-Fleszar — co nie chciał przeżyć odejścia Komendanta z Legjonów.

Gibalski — pełen fantazji ułańskiej.

Dunin-Wąsowicz — rokitniańskiej szarży bohater.

Bartel de Weydenthal — pionier idei Komendanta w polskich formacjach wschodnich.

Saper Krynicki — ofiara obowiązku w walce z żywiołem.

Z pośród nich trzej już uczczeni zostali przez swój rodzinny Rzeszów. — gdzież reszta miast, które pójdą śladami Rzeszowa?

Trzeba Radom Miejskim przypomnieć ten święty obowiązek, który spłacić można właśnie z okazji rocznicy 6 sierpnia.

Kadra wieczysta Legjonów Polskich to tylko chluba przodującej naszej formacji ochotniczej, za którą jednak kroczą także inne, mające swoich bohaterów.

Niech odezwą się Puławiacy, żołnierze I Polskiego Korpusu na Wschodzie, Kaniowczycy i Żeligowczycy, Sybiracy i Murmańczycy, Weterani Armji Polskiej we Francji, Obrońcy Lwowa, Powstańcy Wielkopolscy i Pomorscy, Powstańcy Śląscy, Żydzi Niepodległościowcy, uczestnicy Wojsk. Straży Kolejowej wreszcie Ochotnicy z roku 1920 — i niech zestawią listy swoich bohaterów, przypominając danym miastom, jak uczcić powinny swoich bohaterskich synów.

Takie nadanie nazw ulicom to nienapotykający na żadne trudności sposób niejako pierwszego stopnia złożenia hołdu bohaterom. Za nim idą pomniki.

W Rumunji każda większa wieś ma pomnik ku czci żołnierza, którego postać wznosi się na cokole. Na Węgrzech po miastach i miasteczkach są podobne pomniki chwały, na których wypisano w marmurze nazwiska tych szarych bohaterów, co z tego miasta, poszli i nie wrócili.

W Polsce nie czas teraz na pomniki. Ale czas podjąć i rozpowszechnić piękną inicjatywę Rzeszowa, by bodaj przez takie nadanie nazw ulicom uwiecznić nazwiska, chwały wiecznej godne.

Wł. Dunin-Wąsowicz



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Nasze cele i zadania w świetle nowego statutu Z.R.

W związku z wejściem w życie nowego statutu Z. R. ukazywać się będą w „Narodzie i Wojsku" autorytatywne interpretacje najważniejszych paragrafów statutu. Jako pierwszy artykuł z tego cyklu zamieszczamy interpretację celów i zadań naszej Organizacji. Artykuł ten był drukowany w numerze specjalnym „Rezerwisty" we Lwowie. Obecnie uzupełniony został dodatkiem o Rodzinie Rezerwistów.

×

Położenie geopolityczne Polski oraz smutne doświadczenie drugiej połowy XVIII-go stulecia kazały nam bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości i zakończeniu zmagań wojennych wszcząć organizację tego, co jest najważniejszym elementem niepodległości t. j. siły zbrojnej. Obok więc wysiłków dokonywanych przez organizowanie armji czynnej, instynkt społeczno-organizacyjny poszedł również w kierunku kształtowania zaplecza tej armji w postaci organizacyj społeczno-wojskowych, któreby swą czynną działalnością — uzupełniając pracę kadr wojskowych służby czynnej — tworzyły to, co łącznie z armją stanowi pogotowie zbrojne narodu i państwa.

Jedną z takich organizacyj jest niewątpliwie Związek Rezerwistów, powstały przed dziesięciu laty, a mający w swym dorobku duże wartości z tej dziedziny która, jak wyżej wspomniałem, jest jednym z czynników zbrojnego pogotowia.

Każda organizacja społeczna stosownie do tego jakim ideom ma służyć umieszcza w swym statucie na naczelnem miejscu swe cele i zadania.

Nowy statut Z. R., który w obecnej chwili wchodzi w życie dokładnie je precyzuje w par. 3. Postaram się naczelne te postanowienia statutu poddać przystępnej analizie.

Na pierwszem miejscu wspomnianego wyżej paragrafu statut mówi, że „Związek Rezerwistów ma na celu wychowanie obywatelskie swych członków w myśl założeń ideologicznych Marszałka Józefa Piłsudskiego, w kierunku potrzeb Państwa i jego siły zbrojnej, urabiając z nich typ polskiego rezerwisty, świadomego swej współodpowiedzialności za losy Państwa i oddziaływującego w tym duchu na całe społeczeństwo", oraz w dalszym ciągu „Pomnażanie sił obronnych Państwa przez czynny udział w nakreślonych przez władze wojskowe pracach szkolenia i wychowania wojskowego".

To co wyżej zacytowałem nazwać musimy naczelnym celem i zadaniem naszej organizacji.

Wychodząc z założenia, że tylko wysoce uświadomiony i dla każdego państwowego zagadnienia aktywny obywatel będzie tym, który w pełnem zrozumieniu i z dużem poświęceniem w pracy pokojowej dla dobra państwa działać będzie oraz na wypadek wojny wszystkie swe siły dla jego obrony odda, Związek Rezerwistów stawia wychowanie obywatelskie na miejscu pierwszem i naczelnem, jako działalność, której się przedewszystkiem musi poświęcić.

Zagadnienie obrony Państwa i wynikła stąd konieczność ciągłej i systematycznej pracy w dziedzinie szkolenia i wychowania wojskowego wiąże nasza organizacja ściśle z wychowaniem obywatelskiem, chcąc w ten sposób ukształtować dodatni typ obywatela - rezerwisty z jednej strony wysoce ideowego, z drugiej zaś niezwykle sprawnego i wyszkolonego.

Zdajemy sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że zasadnicze szkolenie i przygotowanie każdego obywatela dla potrzeb wojny odbywa się w wojsku — czy to w czasie służby czynnej, czy też na ćwiczeniach rezerwy. Nie łudzimy się jednocześnie tem, że Naczelne Władze Wojskowe, które dzierżą na swych barkach odpowiedzialność za stopień pogotowia bojowego rezerwistów, rychło się zdecydują powierzyć czynnikowi raczej społecznemu ten tak ważny odcinek pracy państwowej. Decyzja ta bowiem będzie zależała od bardzo wielu warunków, a w szczególności od tego, czy np. Związek Rezerwistów osiągnie takie szczytowe formy organizacyjne, aby mógł temu zadaniu podołać.

Wiemy wszyscy bowiem dobrze, że takich warunków pracy szkolenia wojskowego jakie daje np. pułk — żadna organizacja społeczno - wojskowa obecnie jeszcze stworzyć nie może. Dlatego też sporo czasu upłynie do chwili, gdy ten obowiązek i ta wielka odpowiedzialność spadnie na pewne wyraźnie nazwane organizacje społeczno-wojskowe. Tem niemniej jednak nie może Związek Rezerwistów tej dziedziny poniechać, lecz musi ją na naczelnem miejscu w swych celach i zadaniach postawić, wysuwając jednak na miejsce pierwsze tę pracę, której dziś podołać i którą w całości zrealizować może, t. j. wychowanie obywatelskie.

Że te dwa kapitalne cele są najważniejsze, nie trzeba udowadniać. Wiemy dobrze wszyscy, w jakiem położeniu geograficznem i politycznem znajduje się nasze państwo. Od wschodu i zachodu dwie totalne potęgi. Jedna z nich do precyzji skonsolidowana, o niezwykle dynamicznych właściwościach jeśli chodzi o rozprężanie się na i tak już ściśnionej karcie Europy i owiana żądzą odwetu, druga zaś o nieograniczonych możliwościach ekspansji haseł i ustrojów, zagrażających współczesnej cywilizacji, a w szczególności jej przedmurzu t. j. Polsce.

Wciśnięci w te dwie ściany prawem z historji płynącem i prawem krwią serdeczną najlepszych obywateli podyktowanem, musimy jaknajwiększe wysiłki z siebie wydobyć, aby nietylko byt niepodległy utrzymać, lecz także, by w tym zespole wielkich potęg móc reprezentować państwo im we wszystkich dziedzinach dorównywujące i mogące czynnie i skutecznie odpowiedzieć na każdą ich zaborczą pokusę.

Każda wojna jest złem, jest nieszczęściem dla tych społeczeństw i narodów, które pragną, przy zastosowaniu wszystkich dobrodziejstw z pokoju płynących, dla swego dobra t. j. dobra zbiorowego pracować. Wiemy jednak również, że im mocniejsi będziemy, im lepiej do wojny przygotowani — tem bardziej będziemy widmo tejże od siebie oddalali. Z silnem państwem polskiem, którego obywatele będą wysoce uświadomieni i do wojny doskonale przygotowani żaden z naszych sąsiadów walczyć nie zechce. Jeśli jednak okażemy choćby chwilę słabości — wojna będzie nam bardzo bliska.

Na dalszem miejscu statut Z. R. stawia jako cel potęgowanie tężyzny fizycznej członków.

Nie trzeba tu dłużej wyjaśniać. Tylko zdrowy i fizycznie dobrze wyrobiony obywatel będzie jednocześnie sprawnym i na trudy wojenne wytrzymałym żonierzem.

Wiemy dobrze z doświadczeń ostatniej wojny, że żołnierz o największym nawet zapale wojennym i poświęceniu częstokroć — długich trudów nie wytrzyma. Dlatego troska o dobrą tężyznę fizyczną obywateli winna być również udziałem naszej organizacji, skupiającej tak liczne rzesze rezerwistów.

Następnym celem Z. R. jest praca kulturalno - oświatowa, z wykluczeniem działalności politycznej.

Pracy kulturalno - oświatowej nie należy identyfikować z wychowaniem obywatelskiem. Jeśli bowiem wychowanie obywatelskie ma na celu ukształtować typ aktywnego i ideowego obywatela - żołnierza, to praca kulturalno-oświatowa racjonalnie i dobrze zorganizowana ma z jednej strony podnieść ogólną kulturę duchową i materjalną członków Z. R., z drugiej zaś ma być tą gałęzią pracy, która współdziała z najważniejszym kierunkiem działalności Z. R., t. j. właśnie z wychowaniem obywatelskiem.

Idealnym typem rezerwisty będzie obywatel uświadomiony a jednocześnie kulturalny i stojący na odpowiednim poziomie cywilizacyjnym.

Jeśli mowa o działalności politycznej, to oczywiście wykluczamy ją z miejsca w naszej pracy. Rozumiemy to w ten sposób, że Związek Rezerwistów jako organizacja o charakterze wojskowo - społecznym, w ścisłym ruchu politycznym udziału nie bierze. Pozostawiamy to innym zrzeszeniom. Nie znaczy to jednak, aby poszczególni nasi członkowie, jako obywatele aktywni nie mogli się interesować pozytywną, a dla państwa zdrową i korzystną działalnością polityczną. Niesłusznem byłoby również zabraniać naszej organizacji zwartych wystąpień, mających na celu np. potępiać taką działalność polityczną, która jest u nas nazwana warcholstwem i jest dla państwa szkodliwa.

Wreszcie kultywowanie ideologji Marszałka Piłsudskiego i jej realizowanie w życiu publicznem — również nie będzie działalnością polityczną w zrozumieniu statutu Z. R., a byłaby nią a contrario — działalność, sprzeciwiająca się testamentowi Wodza Narodu lub oparta o fałszywą jego interpretację.

Jest mowa również w statucie Z. R. o roztaczaniu nad członkami celowej opieki społecznej. Ponieważ pojęcie opieki społecznej jest nam naogół dość znane — zatrzymam się raczej tylko przy jej określeniu „celowa".

Za celową opiekę społeczną — w zrozumieniu statutu Z. R. uważać winniśmy tę działalność Związku Rezerwistów, która zdąża do złagodzenia ciężkiej częstokroć niedoli, w jaką niektórzy nasi koledzy popadają bez własnej winy i z przyczyn od nich niezależnych.

Będzie to więc pomoc koleżeńska, jak np. zaopiekowanie się rodziną bezrobotnego członka Z. R., a w szczególności jego dziećmi, ułatwienie w otrzymaniu pracy, pomoc prawna — nawet pomoc lekarska, stwarzanie choćby na małą skalę warsztatów pracy oraz — w wypadkach niewątpliwie słusznych — ochrona przed jakąkolwiek krzywdą.

Nie należy natomiast do celowej opieki społecznej wyrabianie dobrych posad, ułatwianie w otrzymaniu lepszych i wyższych stanowisk, popieranie starań o koncesje lub inne intratne źródła dochodu dla poszczególnych członków Z. R.

Ostatnim wreszcie punktem par. 3 statutu Z. R. jest postanowienie o lojalnej współpracy z bratniemi organizacjami.

Za bratnie, uważamy te wszystkie organizacje społeczne, które mają podobne jak my cele i zadania, którym przyświeca ta sama ideologja na wskazaniach Marszałka Piłsudskiego oparta, oraz które swe cele realizują sposobami do naszych zbliżonemi.

Współpraca ta jest nietylko ze wszechmiar wskazana, lecz nawet konieczna. Obowiązkiem bowiem wszystkich organizacyj społecznych, pragnących dla dobra i wielkości Polski pracować — jest czynić wspólny i tensam wysiłek, aby stworzyć jedno z ognisk „przemyślanej twardej żołnierskiej woli", której domaga się Wódz Naczelny.

Wyczerpałem w ten sposób wszystkie postanowienia statutu Z. R., mówiące o celach i zadaniach Z. R.

Na zakończenie wypada wspomnieć także o ważnej działalności, o której statut nie mówi, a która wynika ze wszystkich jego paragrafów. Jest nią działalność organizacyjna.

Ponieważ jesteśmy organizacją, która ma zasięgiem swej pracy objąć wszystkich rezerwistów, przeto jesteśmy zobowiązani stworzyć taką sieć organizacyjną na terenie całego państwa, któraby mogła pracą ogniw Z. R. dotrzeć do każdego środowiska i przyciągnąć do siebie każdego, komu troska o obronę Polski nie jest obca. Postulat: w każdej wiosce placówka Z. R., w każdej gminie Koło Z. R. — winien być celem naszej działalności organizacyjnej, a ta zadaniem, którego należy się w statucie domniewywać — a w dalszym ciągu, które należy jaknajrychlej zrealizować, gdyż tylko wtedy stworzyć będziemy mogli dalszą naszą pracą to, co jak na wstępie powiedziałem, jest jednym z czynników pogotowia zbrojnego, elementem siły, która uzupełniając armję czynną — stanowić będzie przestrogę dla zaborczego sąsiada w wypadku, gdyby się pokusił o naruszenie najmniejszego skrawka naszej Ojczyzny.

×

Przy analizie celów i zadań Związku Rezerwistów w świetle nowego statutu koniecznem jest wspomnieć również o Rodzinie Rezerwistów, która jest częścią składową Z. R. i rządzi się jego statutem, a której cele i zadania precyzuje par. 25 statutu, mówiąc, że „Cele i zadania Rodziny Rezerwistów są naogół identyczne z wymienionymi w par. 3 niniejszego statutu. W szczególności Rodzina Rezerwistów ma na celu: a) wychowanie obywatelskie swych członków, b) przysposobienie swych członków do obrony państwa w myśl wytycznych M. S. Wojsk., c) pracę kulturalno - oświatową wśród swych członków, d) szeroko pojętą opiekę społeczną wśród swych członków".

Cele i zadania ad a) c) d) oraz działalność organizacyjną omówiłem wyżej, przyczem nadmieniam, że były one zawarte w treści statutu starego. Nowem natomiast zadaniem, bo wprowadzonem po raz pierwszy do nowego statutu Z. R., jest obowiązek Rodz. Rez. w kierunku przysposobienia swych członków dla obrony kraju.

Podstawą do wprowadzenia tego zadania jako statutowego obowiązku jest przekonanie, że losy przyszłej wojny zależeć będą od tego, czy cały naród będzie skrupulatnie przygotowany i udział w niej weźmie. Tylko bowiem wysiłek wojenny obywateli bez różnicy płci dać nam może w przyszłej wojnie zwycięstwo. Rezerwiści przynależni do Z. R. walczyć będą z bronią w ręku. Inni mniej zdolni pełnić będą służbę pomocniczą na terenie działań wojennych. Natomiast niewiasty współdziałać będą z armją walczącą wszędzie tam, gdzie ich wysiłek i praca dadzą realne korzyści. Dlatego też należy się do takiego zbiorowego wysiłku już w czasie pokojowym przygotować. Rodzina Rezerwistów, jako część składowa Z. R., skupiająca w sobie liczne rzesze niewiast oraz takich mężczyzn, którzy nie są zdolni do służby linjowej i frontowej musi w programach swych prac — i to na jednem z naczelnych miejsc — mieć obowiązek przygotowania swych członków do obrony państwa. Przygotowanie to będzie się odbywało w ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi i na podstawie programu przez nie wydanego. Jednocześnie istnieć musi współpraca z takiemi organizacjami, które w działalności tej mają pewne doświadczenie i tradycję, jak np. Organizacja Przysp. Kobiet do Obrony Kraju i t. p.

Jeśli chodzi o odcinek czysto niewieści to działalność ta polegać będzie na wpajaniu niewiastom wszystkich tych wiadomości, które przygotowują je do zastąpienia walczącego mężczyzny w każdej innej wojennej czynności prócz walki z bronią w ręku, a więc we wszelakiego rodzaju służbach jak służba łączna, intendencka, sanitarna i t. d.

Równolegle do tej działalności czynione będą wysiłki, by psychikę niewiast zrzeszonych w Rodzinie Rezerwistów tak ukształtować, aby na wypadek wojny stanęły mężnie w szeregach walczącego narodu i nie poddawały się ogólnej panice, a odwrotnie, aby szerzyły wśród swych najbliższych i wśród otoczenia w jakiem się znajdują entuzjazm i zapał wojenny.

W ten sposób pojęte przygotowanie niewiast do obrony państwa da rezultaty pozytywne. Kształcenie natomiast kobiet na pełnowartościowych żołnierzy t. j. takich, którzyby z bronią w ręku udział w wojnie brali nie jest według mego przekonania celowe i nie wynika z ducha nowego statutu Z. R.

Mgr. Leopold Moser

Obozy Związku Rezerwistów w ruchu

Obóz morski Z. R. w Redłowie nad Bałtykiem zapełnił się w drugim okresie, zaczętym 15 b. m., członkami naszej organizacji niemal do ostatniego miejsca w namiotach. Dużo robotników i dużo inteligencji pracującej obojga płci. Wszystkich przyciągnęło morze polskie, trwała i piękna pogoda, doskonałe położenie obozu na wielkiej polanie wśród lasu, bliska niej, iż w obozie naszym niema powodu do niezadowolenia, tembardziej, że koszt 14-dniowego pobytu w obozie kosztuje 39 zł. — łącznie z podróżą w obie strony.

×

Kolonja Z. R. i R. R. w Zaleszczykach, znacznie mniejsza, nie pozostaje



Świetlica Związku Rezerwistów w obozie morskim w Redłowie

piaszczysta i czyściutka plaża. Życie w obozie zespołowe i ruchliwe. Wspólne ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem instruktorów fachowych (C.I.W.F.), wspólna kąpiel i plażowanie. W świetlicy stały ruch, gry towarzyskie, odczyty, pogadanki i codzienne tańce w godzinach przedwieczornych nie pozwalają uczestnikom obozu na żadną nudę. Specjalnem umileniem pobytu w obozie są często urządzane ogniska, przy których wszyscy obecni bawią się bez przesady doskonale. W tych wieczorach biorą udział soliści śpiewacy z pośród obozowiczów, chór obozowy i amatorowie-aktorzy, którzy recytują najcelniejsze utwory poezji polskiej i wnoszą dużo dobrego humoru w każdy program ogniska. Całością kieruje pracowicie instruktor kol. Szubzda, rolę zaś obozowego Jarossy'ego pełni pomysłowo niewyczerpany w dowcipie zawsze aktualnym i smacznym kol. Kostka.

w tyle za obozem morskim, chociaż ma inne warunki. Mieści się bowiem w murowanym Domu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego i prowadzona jest systemem pensjonatowym. Stąd też i koszta pobytu w tej kolonji są wyższe (za 14 dni z kosztami podróży zł. 70). Gdy się jednakże zważy, że przejazd koleją do Zaleszczyk jest znacznie droższy niż do Gdyni, to i ta cena nie może być uważana za wygórowaną.

Także ten obóz posiada czytelnię, salę zabaw, duże plaże nad Dniestrem, kajaki i kierownictwo fachowe. Także i w tym obozie wesoło i pełno zadowolenia.

×

Wreszcie jako trzecią kolonję wypoczynkową Zw. Rezerwistów wymienić należy Warnę nad morzem Czarnem w Bułgarji, gdzie organizacja nasza wydzierżawiła „Dom Polski" i prowadzi go na zasadach pensjonatowych.



Widok Domu Polskiego w Warnie od strony wzgórza, w dali M. Czarne

Poważnym zagadnieniom poświęca obóz również dość czasu, urządzając prelekcje z dziedzin, objętych Programem Wychowania Obywatelskiego.

W ciągu m. lipca oprócz delegatów Zarządu Głównego Z. R. i R. R., Okręgu Stołecznego Z. R. i R., zwiedzili nasz obóz nad Bałtykiem p. wiceministrowie: Komunikacji — Piasecki i spraw wewnętrznych — Korsak; Dowódca Marynarki Wojennej Komandor dypl. Frankowski, wiceprezes Zarządu Głównego Z. R. inż. Jerzy Budzyński; Szef Sztabu Komendy Głównej Z. R. ppłk. dypl. Stanek, prof. dr. Biegeleisen, inspektor szkolny Kozłowski i inne osobistości ze sfer wojskowych i cywilnych, wobec których obóz nasz zdał egzamin z wynikiem dobrym.

Należy przyznać bezstronnie, że organizacja życia obozowego jest doskonała, że znaczna ilość obozowiczów z pierwszego okresu pozostała na dalsze okresy, to świadczy to najdowodniej...

Toteż ustalamy z zadowoleniem, iż nasza pierwsza próba zorganizowania członkom Z. R. i R. R. taniego i dobrego wypoczynku w okresach urlopowych, połączonego z naszą szeroką akcją wychowawczą, udała się w zupełności. Tem właśnie nasze obozy stają się stałą rokroczną instytucją państwowo - wychowawczą Z. R. i R. R., nie tylko w lecie, ale i w zimie, gdyż także nasze obozy narciarskie (najbliższy zimy znowu w Zakopanem i prawdopodobnie w Worochcie), stanęły na wysokości zamierzeń naszej Rady Wychowania Obywatelskiego.

×

Wszelkie sprawy, związane z zapisami i wyjazdem na obozy Z. R. i R. R. załatwia Biuro Obozowe Zw. Rezerwistów w Warszawie, ul. Chmielna Nr. 2 m. 3, tel. 60-333.

Z. R. wobec zgonu gen. Orlicz-Dreszera

Na wieść o tragicznym zgonie Inspektora Obrony Powietrznej gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera Zarząd Główny wystosował szereg depesz kondolencyjnych m. in. do Małżonki Zmarłego, do Naczelnego Wodza i do Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Depesza do Naczelnego Wodza brzmiała jak następuje:

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Generał Dywizji Edward Rydz-Śmigły Warszawa.

Związek Rezerwistów łączy się w powszechnym bólu i żałobie całej Armji i społeczeństwa wobec tragicznego zgonu ś. p. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera, wielkiego i zasłużonego żołnierza Komendanta.

Zamiast wieńca na trumnę gen. Orlicz-Dreszera Związek Rezerwistów złożył zł. 100 na Fundusz Obrony Narodowej.

W pogrzebie w Gdyni udział wzięli delegaci Zarządu Głównego Z. R., Zarządu i Komendy Okręgu Pomorskiego oraz wszystkie oddziały rezerwistów Gdyni wraz z pocztami sztandarowemi i władzami organizacyjnemi.

Inspekcje Zarządu Głównego

Dla należytego kontaktu z terenem naszej Organizacji Zarząd Główny Z. R. utworzył instytucję inspektorów, którzy dokonywują w jego imieniu inspekcyj poleconych w Okręgach, Powiatach a nawet Kołach według ustalonego planu.

Czynności ich regulowane są przez wydany w okólniku Nr. 4/36 Zarz. Gł. z dnia 10 kwietnia b. r. — specjalny regulamin dla Inspektorów Z. R. Z ramienia Zarządu Głównego inspekcyj dokonywują następujący mianowani inspektorzy: mgr. Leopold Moser, Tadeusz Kubalski, kpt. Andrzej Pawlik, Jan Hordliczka, por. Edmund Białous, Henryk Kański i Edward Domański. Ponadto inspektorem do spraw wychowania obywatelskiego jest Jan Arpad Szalay, do spraw finansowych i gospodarczych Stanisław Pakulski.

Od początku roku bieżącego dokonano ogółem inspekcyj 93 powiatów Z. R. Po uskutecznieniu lustracyj inspektorzy przedstawiają Zarządowi Głównemu szczegółowe raporty według obowiązujących schematów, w których uwzględnione są wszelkie przejawy życia organizacyjnego, a więc m. in. stan liczbowy, skład i charakterystyka inspekcjonowanych Zarządów, sposób i stan ewidencji, sprawy posiedzeń, lokalu, świetlic, planu pracy i t. d. Każdorazowo badany jest stan finansów, składek, dział wychowania obywatelskiego (czyny obywatelskie), opieki społecznej, prasy i propagandy, stosunków miejscowych i charakterystyki pracy. Wreszcie inspektor notuje życzenia i uwagi inspekcjonowanego ogniwa jak również podaje w swym raporcie uwagi i spostrzeżenia swoje oraz wnioski co do usprawnienia toku pracy czy proponowanych zarządzeń wyższego ogniwa organizacyjnego.

Raport inspektora otrzymuje referent organizacyjny Zarządu Głównego mjr. Tadeusz Kalusiński, a następnie Sekretarz Generalny. Po przyjęciu sprawozdania czynione są odpowiednie wyciągi, które otrzymują Zarządy odpowiednich Okręgów wraz z zaleceniami. Po pewnym czasie przewidywane są inspekcje powtórne w wizytowanych już powiatach dla skonstatowania postępu pracy. Dzięki tym inspekcjom władze naczelne organizacji są bezpośrednio poinformowane o stanie Z. R. w terenie i tem skuteczniej mogą planować programy pracy, uwzględniając doświadczenie terenu, jego poziom i możliwości.

„Nowiny" dla naszej Organizacji

Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy wydaje, jak wiadomo, gazetkę ścienną „Nowiny". która rozchodzi się na terenie całego Państwa w ogromnym nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Zarząd Główny nawiązał pertraktacje z W. I. N. O. w sprawie uwzględnienia w zamierzeniach gazetki ściennej również i naszej organizacji. Do administracji „Nowin" przesłane zostały adresy wszystkich ogniw Z. R. i R. R. w ilości trzech tysięcy. Adresy te są identyczne z wykazami adresowemi, znajdującemi się w ewidencji Zarządu Głównego Z. R. i wykorzystywanemi przy wysyłce okólników.

Ponadto referat prasowo - propagandowy Zarządu Głównego Z. R. wszedł w stały kontakt z redakcją „Nowin" w sprawie zamieszczania wiadomości ciekawszych i mających znaczenie ogólne kronik z życia Z. R. i R. R. Wszelkie wiadomości i fotografje przesyłać należy, jak zwykle, wprost (nie drogą służbową!) do Zarządu Głównego — Wiejska 19 m. 7. Ze względu na szczupłość miejsca „Nowin" będą mogły być zamieszczane jedynie wiadomości najważniejsze i mogące obchodzić ogół społeczeństwa, które „Nowiny" czyta.

A więc przedewszystkiem wieści i fotografje o dokonanych czynach obywatelskich, pomnażających dobro społeczne, o ciekawszych wydarzeniach z życia organizacyjnego i t. d., i t. d. Materjał ten będzie również wykorzystywany do kroniki rezerwistów w „Polsce Zbrojnej".

Ze względów technicznych (wydrukowanie 3000 adresów) ogniwa nasze otrzymają „Nowiny" dopiero prawdopodobnie w połowie sierpnia. Należy sporządzić w lokalu czy świetlicy Koła odpowiednią tablicę, na której każdorazowo „Nowiny" będą co tydzień nalepiane. Liczymy, iż ogniwa nasze otrzymując „Nowiny" poprą te pożyteczne wydawnictwo przez zgłoszenie prenumeraty, wynoszącej zaledwie 25 gr. miesięcznie a 1.40 półrocznie. (Adres administracji „Nowin" — Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-25). Wpłacać prenumeratę należy na konto PKO. 26.099. Sądzimy, iż przynajmniej zamożniejsze Koła nasze staną się prenumeratorami tej gazetki, ułatwiając tem samem Zarządowi Głównemu Z. R. jego starania o większe, niż to było dotychczas, uwzględnianie interesów i potrzeb naszej organizacji na łamach „Nowin".

Półkolonje R. R. na Bielanach

W roku bieżącym Rodzina Rezerwistów zorganizowała półkolonje na 700 dzieci na Bielanach pod Warszawą. Dzieci są przywożone i odwożone czterema specjalnemi bezpłatnemi wozami tramwajowemi, użyczonemi przez Dyrekcję Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy. Tramwaje te kursują między półkolonją a kilkoma najważniejszemi punktami miasta. Półkolonja mieści się na rozległym terenie na polach bielańskich pod t. zw. cerkwią.



Moment wciągania flagi na maszt

obok Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i jego wspaniałego parku. Teren jest pagórkowaty, co dostarcza przebywającym tam dzieciom pola do najrozmaitszych zabaw. Obszar półkolonji wynosi 2 hektary i stanowi własność wojska, wydzierżawioną Związkowi Strzeleckiemu, który z kolei poddzierżawił go Rodzinie Rezerwistów.

Dzień na półkolonjach rozpoczyna się o godz. 9-tej rano wciągnięciem flagi na maszt i odśpiewaniem „Kiedy ranne wstają zorze...“ Następnie dzieci, podzielone na grupy według wieku (od 3 lat do 15-tu), pod wodzą opiekunów spędzają czas na gimnastyce, zabawach, śpiewach, słuchaniu pogadanek, bajeczek i t. d. Dzień kończy się o godz. 6-ej pop. odśpiewaniem „Wszystkie nasze dzienne sprawy...“, poczem tramwaje odwożą dziatwę do miasta.

Dzieci otrzymują posiłek trzy razy dziennie, otoczone są troskliwą opieką specjalnego personelu wychowawczego i lekarskiego. Personel wychowawczy rekrutuje się przeważnie z pośród nauczycielstwa stołecznego. Na terenie półkolonji znajduje się szereg budynków, jak kuchnie, budynek drewniany, który chroni dziatwę w razie deszczu i t. d.

Półkolonje powstały dzięki pracy specjalnego Komitetu Kolonijnego, utworzonego przy Radzie Głównej Rodziny Rezerwistów. Zorganizowano je dzięki subwencjom i zasiłkom Funduszu Pracy, opieki społecznej Zarządu miasta i funduszom organizacyjnym. Trwać będą sześć tygodni od 1-go lipca do połowy sierpnia. Na półkolonję przyjmowane są przedewszystkiem dzieci najbiedniejszych i bezrobotnych rezerwistów stolicy, z peryferji miasta, z Grochowa, Woli, Mokotowa. Dzieci czują się na wywczasach doskonale, zjadają dary Boże z wielkiemi apetytami i obiecują sobie wrócić koniecznie tu na rok przyszły.



Grupa dzieci z personelem wychowawczym

Powiat toruński

Z inicjatywy Komendanta Powiatowego P. W. i W. F. na powiat toruński p. kpt. Jastrzębskiego, zorganizowano w ubiegłym miesiącu międzygminne ćwiczenia (gmina Chełmża-wieś, Łubianka; w których brały udział oddziały Z. R., Z. S. oraz starsza drużyna harcerska.

Przy słonecznej pogodzie wyruszyły w porannej godzinie z uśpionego jeszcze miasteczka, karne szeregi oddziałów w kierunku Zamku Bierzgłowskiego. O godzinie 7-mej rozpoczęły się ćwiczenia, wykonane sprawnie i zgodnie z tematem ćwiczeń. Po zakończeniu ćwiczeń nastąpiła zbiórka oddziałów i odmarsz ze śpiewką żołnierską na ustach do historycznego „Zamku Bierzgłowskiego“. W zacisznej kapliczce zamkowej wysłuchała brać strzelecka, rezerwiści i reszta ćwiczących mszę św. celebrowaną przez księdza dyr. Kurowskiego i kazanie. Po mszy św. na tle malowniczego zamku, przedefilowały sprężyście przed Kom. Pow. oddziały rezerwistów, prowadzone przez p. ppor. Buchholtza.

Teraz udały się oddziały na zasłużony posiłek. Dymiące kotły sygnalizowały już, że czekają na dzielnych „wojaków“. Wspólny obiad żołnierski, smaczny i obfity, spożyły zgodnie „wrogie strony“. Po posiłku przemówił do oddziałów w serdecznych i ciepłych słowach, miejscowy ks. dyr. Kurowski. Pokrzepieni i na duchu udali się wszyscy do pobliskiego lasu, gdzie odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką III klasy. Na polanie leśnej, wśród strzelistych i szumiących sosen, zaczęła się zabawa. W miłym nastroju i przy dźwiękach orkiestry bawiono się ochoczo i godziwie. Niełaskawe jednak niebiosa zesłały ulewny deszcz, wskutek czego przeniesiono zabawę do zabudowań Zamku Bierzgłowskiego. W godzinach wieczornych wyruszyły oddziały do Chełmży, żegnając z żalem miłe ustronie i „serdecznych gospodarzy“.

Należy szczerze podziękować ks. dyr. Kurowskiemu i ziemiaństwu za ofiarność i życzliwość zarządom Z. R. i Z. S. Łubianka jako gospodarzom uznanie za sprawną organizację strony gospodarczo-kulturalnej.

Koło Z. R. w Pałecznicy

Koło Związku Rezerwistów w Pałecznicy (pow. miechowski — okr. V) zostało zorganizowane w dniu 1 lipca 1934 r. Inicjatorem zorganizowania Koła Z. R. był obecny prezes Z. R. kol. Julian Tutaj. Podczas zorganizowania Koła przystąpiło 30 członków, w ciągu roku sprawozdawczego przybyło 13 członków. Obecny stan członków 43, w tem 18 członków ćwiczących. W okresie sprawozdawczym z ramienia Związku Rezerwistów zostało urządzone kilka imprez o charakterze dochodowym, a między innemi urządzono przedstawienie amatorskie p. t. „Zemsta Cygana“ i „Chrapanie z Rozkazu“. Z przedstawieniem Z. R. udał się do okolicznej miejscowości Prandocina, gm. Kacice, pow. miechowskiego w odległości od Pałecznicy około 24 klm. gdzie przez ludność miejscową został zbojkotowany, a nawet nie poparty przez miejscowe tamtejsze nauczycielstwo i pracowników gminnych. Takie udanie się z przedstawieniem pochłonęło znaczniejsze koszta Z. R. Tylko tam właśnie w Prandocinie Z. R. miał serdeczne poparcie ze strony miejscowego tamt. ks. dziekana Wiadrowskiego, któremu tą drogą Zarząd Z. R. dziękuje Bóg zapłać.

Z uzyskanych dochodów z imprez zakupiono dla Z. R.: sorty mundurowe w ilości 20 czapek, 14 kompletów.

Stan kasy na dzień 31. 12. 1935 r. przedstawiał się: w przychodzie 250 zł. 65 gr., w rozchodzie 240 zł. 77 gr.

Saldo na dzień 1.1. 1936 r. 9 zł. 88 gr. Naogół praca Koła Z. R. posuwa się stale naprzód dzięki chęci członków i życzliwej miejscowej ludności do naszej organizacji.

Wobec manifestacyjnych wystąpień niektórych przywódców i władz gdańskich, których najjaskrawszym wyrazem było brutalne wystąpienie prezydenta Senatu Gdańskiego na posiedzeniu Rady Ligi Narodów — Zarząd Związku Rezerwistów Koło w Pałecznicy, powiatu miechowskiego powziął następującą rezolucję: 1) Statut Wolnego Miasta Gdańska, odwiecznego miasta portowego Rzeczypospolitej, został po wojnie światowej ustalony tylko jako częściowe zaspokojenie praw i koniecznych potrzeb odrodzonego Państwa Polskiego, do którego powróciła tylko część dawnych ziem polskich nad Bałtykiem.

2) Statut Wolnego Miasta jest częścią składową terytorjalnych postanowień Traktatu Wersalskiego, których poszanowanie jest gwarancją pokoju europejskiego.

3) Władze Gdańskie są Władzami Wolnego Miasta — a nie państwa suwerennego, winny przeto zaprzestać uprawiania polityki i manifestacyj zewnętrznych, a więcej dbać o prawdziwy spokój i ład wewnętrzny, tak niezbędny dla życia miasta portowego i wszystkich jego mieszkańców.

4) Szczera i prawdziwa dbałość o utrzymanie i rozwój dobrych stosunków z Polską, która żywi Gdańsk i zabezpiecza jego rozwój, wykluczać muszą jakiekolwiek dążenia do osłabienia praw Polskich w Gdańsku.



Zespół kółka amatorskiego Koła Z. R. w Pałecznicy

Zabawa Z. R. i R. R. pow. warszawskiego

W sobotę dn. 1 sierpnia odbędzie się w Kasynie Otwockiem Dancing-Bridge, zorganizowany staraniem Związku i Rodziny Rezerwistów pow. warszawskiego. Zabawa rozpocznie się o godz. 22-ej i trwać będzie do rana. Urozmaicą ją występy artystyczne p. Roliczówny, solistki baletu Opery Warszawskiej, p. Kulikowskiej, artystki Opery Katowickiej, prof. Siverta (śpiew) i t. d. Ponadto szereg atrakcyj i niespodzianek.

Powrót do Warszawy zapewniony specjalnemi autobusami, które odchodzić będą z przed gmachu Kasyna przez całą noc w godzinnych odstępach.

Bilety w cenie zł. 2 nabywać można na miejscu zabawy. Niezawodnie nietylko rezerwiści stolicy wraz z rodzinami, lecz i szerokie sfery towarzyskie Warszawy, wezmą udział w tej zabawie, odbywającej się w sierpniową noc w pięknym gmachu, otoczonym wspaniałym parkiem i połączoną w ten sposób przyjemne z pożytecznem, t. j. spędzając wesoło i beztrosko czas na miłej zabawie, przyczynią się do zasilenia skromnych funduszów R. R. i Z. R. powiatu warszawskiego.



Na różnych odcinkach Federacji

Rada Naczelna Samoobrony Społecznej

W dniu 22 lipca obradowała w Warszawie w sali Rady Miejskiej, Rada Naczelna Samoobrony Społecznej, powołanej do życia z inicjatywy Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O.

W skład Rady Naczelnej wchodzą m. in.: b. wicemarszałek Senatu Bogucki, gen. Dąbkowski, sen. Ewert, dyr. Gawlik, dyr. Garbusiński, płk. Jur-Gorzechowski, p. Jurkiewiczowa, płk. Kamieński, p. Kuszelewska, dyr. Kurcjusz, Kaden-Bandrowski, pos. Krukowski, dyr. Lewandowicz, wiceprezydent Graba-Łęcki, dyr. Łagowski, prof. Miklaszewski, rektor Michałowicz, dyr. Mrozowski, prezes Neuman, ks. Około-Kułak, gen. Osiński, wiceprezydent Pohoski, b. wicemarsz. Polakiewicz, posłanka Prystorowa, p. Roszkowska, red. Rogowicz, nacz. Relidzyński, dyr. Reyman, sen. Sieroszewski, b. wojewoda Sołtan, dyr. Szenajch, gen. Skierski, pos. Snopczyński, dyr. Szczepański. b. min. Tyszka, pos. Urbański, pos. Walewski, dyr. Włoskowski, płk. Zagórska, p. Żuliński.

Zebraniu przewodniczył p. Bogucki, który zapoznał zebranych z projektem deklaracji ideowej stowarzyszenia.

Po krótkiej dyskusji, projekt został przez obecnych zaakceptowany, przyczem przeprowadzenie pewnych poprawek stylistycznych powierzono p. Boguckiemu.

Ostateczne przedyskutowanie i przyjęcie projektu deklaracji, odbędzie się na następnem zebraniu Rady Naczelnej, w pierwszych dniach września.

Konstytucyjne zebranie Zarządu Samoobrony Społecznej odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia.

Z życia Federacji prowincjonalnych

ZARZĄD GRODZKI W SKARŻYSKU

Na walnem zebraniu delegatów, związków wchodzących w skład Federacji P. Z. O. O., zostali wybrani do Zarządu Grodzkiego Federacji w Skarżysku, znani i zasłużeni na polu społecznem działacze.

Do prezydjum weszli pp., prezes — dyr. inż Gontarski Stanisław, I wiceprezes, inż. Milke Ludwik, II wiceprezes inż. Głębicki Przemysław, sekretarz — Knafel, skarbnik kpt. Hertner.

Nowy Zarząd opracował już program swej przyszłej działalności.

ZŁOCZÓW

Na zebraniu wszystkich organizacyj kombatanckich, istniejących na terenie powiatu złoczowskiego, odbyło się w obecności starosty Płachty (członka POW.) inauguracyjne zebranie Federacji P. ZOO.

Do Zarządu Powiatowego zostali wybrani: płk. w st. sp. Filip Brzezicki (ZOR), burmistrz m. Złoczowa — prezes, s. o. Scherer (POW.) — I wiceprezes, r. Jurkiewicz (Zw. Podof. Rez.) — II wiceprezes, por. w st. sp. Ulbuan (Zw. Rez.) — sekretarz, por. w st. sp. Kubrycht (Zw. Inw.) — skarbnik i por. w st. sp Horski (Zw. Legj.) — członek Zarządu.

Kronika wydarzeń w 3-ej dekadzie lipca



bar. Valentino

— Dnia 21 lipca b. r. nowy ambasador włoski bar. Valentino wręczył Panu Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające. Poraz pierwszy w Odrodzonej Polsce odbyła się uroczystość taka na Wawelu w sali poselskiej, dotychczas odbywały się podobne ceremonje na zamku Królewskim w Warszawie.

— Polska marynarka wojenna otrzymała nową jednostkę bojową. W angielskiej stoczni f. White w Coves na wyspie Wight odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę kontrtorpedowca „Grom". Podobny statek „Błyskawica" jest w tej stoczni w robocie i spuszczony będzie na wodę w październiku b. r.

— Miasto Rzeszów nadało obywatelstwo honorowe gen. Rydzowi-Smigłemu i uchwaliło 13 ulic nazwać nazwiskami bohaterskich swoich synów, poległych w walkach o niepodległość: Lisa-Kuli, Satyra-Fleszara, Wyrwy-Furgalskiego, Węgłowskiego, Reicha i in.

— W całej Polsce odbywają się masowe manifestacje, na których zapadają uchwały, stwierdzające, że cała ludność Państwa Polskiego przeciwstawi się solidarnie wszelkim próbom naruszenia praw Polski w Gdańsku i domaga się utrwalenia i rozszerzenia tych praw.

— Ponieważ w pewnej części prasy ukazały się notatki o możliwości powrotu Witosa do kraju — przypomniano w prasie prorządowej, że Witos uchylił się od odpowiedzialności przed prawem za przestępstwa wobec Państwa, zbiegł zagranicę i jest ścigany listami gończymi. Powrót jego jest możliwy tylko w celu odbycia kary więzienia, jak to już uczynili zasądzeni w tej samej sprawie pp. Barlicki i Pragier.

— Na b. posła socjalistycznego red. Dubois napadli kolporterzy endeckiego pisemka „Falanga" i zadali mu nożami kilka ran twarzy oraz piersi.

— Na zebraniu dozorców domowych w Łodzi bojówka endecka urządziła awanturę, atakując przeciwników łomami, kastetami i rurami gazowemi, które przyniosła ze sobą. Podczas bójki rozbito krzyż, stojący na stole prezydjalnym.

— Przywódca endecki w Pabjanicach lekarz dr. Grzegorzewski został skazany na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i praktyki lekarskiej na 5 lata za to, że przez zastrzyknięcie parafiny poborowemu Niemcowi Reuszowi w jądra spowodował zwolnienie go od wojska.

— Senator z grupy Konserwatywnej, wielki przemysłowiec łódzki p. Heiman-Jarecki musi zapłacić 420.000 zł. grzywny za to, że nie opłacił 42.000 zł. podatku dochodowego od realizacji kuponów listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego. Jest to kara w wymiarze 10-krotnym.

— Pod Toruniem zderzyły się dwa samoloty wojskowe i oba zostały doszczętnie rozbite. Porucznik pilot Jerzy Apenzeller zginął. Obsada drugiego aparatu por. Staniewicz i kapr. Mateuszak uratowała się, zdoławszy wyskoczyć.

— Dyrektorem Państw. Szkoły Morskiej w Gdyni został mianowany komandor-podpor. w st. sp. Władysław Kozianowski w miejsce kmdr. Mohuczego.

— W Toruniu został wykonany wyrok śmierci przez rozstrzelanie za szpiegostwo na żołnierzu 59 pp. nazwiskiem Willi Lippke.

— Przez Polskę przeszedł kilkakrotnie huragan i wyrządził olbrzymie szkody w Województwie Kieleckiem i w Małopolsce Srodkowej. Grad zniszczył zasiewy. Pioruny wywołały bardzo dużo pożarów, w których nawet ginęli ludzie. W Kieleczczyźnie zniszczonych jest 180 wsi, a szkody obliczają na 2 miljony zł.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— Grupa 20 posłów do parlamentu czechosłowackiego z posłem dr. Wolfem na czele wniosła do czeskiego ministra spraw wewnętrznych interpelację w sprawie nadużyć przy wyborach gminnych na Śląsku Cieszyńskim.

Interpelacja zawiera protest przeciw bezprawnym konfiskatom polskich pism i ulotek przedwyborczych oraz przeciw terorowi, wywieranemu przez żywioły czeskie w celu zastraszenia i wymuszenia na nich głosowania, wygodnego dla czynników czeskich.

Szereg faktów przytoczonych w tej interpelacji, mówi dowodnie o nadużyciach wyborczych na szkodę ludności polskiej.

— Nowa ofiara rugów czeskich p. Alojzy Szymański przybył do Krakowa, wysiedlony po raz drugi z Czech, gdzie przebywał od dziecka. Ma on lat 22 i ostatnio będąc robotnikiem brukarskim mieszkał w Dolnym Kubinie (Orawa). Jest on żonaty z Czeszką i ma dwoje dzieci. Władze czeskie nie licząc się zupełnie z rozbiciem rodziny wysiedliły Szymańskiego. Strażnik czeski odprowadził go do granicy polskiej, tu jednak nie chciano go przyjąć, gdyż nie posiadał żadnych papierów. Wobec tego Szymański wrócił z powrotem do Czech. Tam po raz drugi odstawiony został do granicy polskiej i przedostawszy się do Czarnego Dunajca zawędrował do Krakowa.

— Mimo oficjalnie dobrych stosunków między Polską a Niemcami władze na Śląsku Opolskim przeprowadzają systematycznie zmianę nazwy miejscowości polskich na niemieckie np. Balcarowice nazwano Schoenwiese, Błotnicę — Quellengrund itp.

— Polski Zw. Zachodni sprowadził do Ojczyzny na kolonje letnie 10.000 dzieci polskich z Niemiec i Gdańska.

— W Paryżu odbył się walny Zjazd delegatek Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet we Francji, który liczy 1520 członkiń, zorganizowanych w 43 Oddziałach na terenie polskich okręgów konsularnych w Paryżu, Tulonie, Lionie i Strassburgu. Praca Związku wyraża się w organizowaniu ognisk przedszkolnych dla dzieci polskich, prowadzeniu świetlic, urządzaniu licznych kursów kobiecych robót ręcznych oraz licznych pogadanek, odczytów i obchodów narodowych w środowiskach emigracji polskiej. W samym Paryżu Związek zorganizował dalsze trzy placówki, mianowicie świetlicę, poradnię lekarską i jadłodajnię przy „Orbisie".

— W New Haven w Nowej Anglji odbył się zlot Sokolstwa Polskiego ze Stanów Zjedn., połączony z popisami gimnastycznemi, w których wzięło udział 5000 sokołów.

— Harcerski żaglowiec „Zawisza Czarny" odbył pod dowództwem gen. Zaruskiego podróż podczas której złożył rewizytę żeglarzom szwedzkim i był na zlocie skautów estońskich i fińskich. Na pokładzie żaglowca przebywało 50 harcerzy polskich.

ZAGRANICĄ

— Abisynja, z której przez jakiś czas po zajęciu stolicy przez Włochów nie było żadnej wiadomości, teraz odezwała się znowu. Nagle ukazały się dwie armje partyzanckie pod wodzą rasów Kassy i Sejuma, maszerujące na Addis Abebę. Włosi stoczyli liczne boje z oddziałem partyzantów abisyńskich, którym sprzyja obecna pora deszczowa.

— W Palestynie mimo, że od chwili rozpoczęcia zamieszek upłynęło już 100 dni, uspokojenie nie nastąpiło. Krwawe utarczki trwają nadal.

— Parlament francuski uchwalił ustawę o upaństwowieniu przemysłu wojenego, służącego celom obrony kraju. Państwo wywłaszczy istniejące fabryki broni i amunicji za odpowiednim odszkodowaniem.

— Szef rozwiązanej organizacji kombatantów francuskich „Croix de Feu" (Krzyże w ogniu zdobyte) płk. de la Rocque tworzy nowe stronnictwo pt. „Partja Społeczna Francuska". Na zebraniach organizacyjnych tej partji dochodzi do ostrych bójek z przedstawicielami Frontu Ludowego. Zachodziły nawet wypadki zabójstw na tem tle.

— W Berlinie rozpoczyna się 9 bm. Olimpjada Sportowa. Na dwa tygodnie przedtem wyruszyła z Grecji sztafeta niosąca z gór Olimpu płomień do Berlina. Trasa sztafety, wynosząca 3075 km. biegnie przez Grecję, Bułgarję, Jugosławję, Węgry, Austrję, Czechosłowację i Niemcy. Każdy uczestnik przebiega 1 klm. zapalając pochodnię swoją o żagiew poprzednika. W Jugosławji przez sam środek stolicy przebiegł jeden kilometr młody król Piotr i po drodze zapalił tym ogniem lampę na grobie swego ojca Aleksandra.

— W Paryżu rozeszła się wiadomość że Hitler ma zamiar zaatakować Czechosłowację, na której terytorjum miałyby wkroczyć 3 armje niemieckie na właściwe Czechy, na Morawy i na Słowację, celem dokonania aneksji tej republiki. Prezydent Czechosłowacji Benesz wysłał jednego z parlamentarzystów czeskich do Berlina z poleceniem dojścia do porozumienia z Hitlerem.

Nowe Książki

Historja rozwoju parlamentu polskiego

(Juljan K. Malicki: „Marszałek Piłsudski a Sejm". 1919 — 1936. Z przedmową Antoniego Bogudkiego, b. wicemarszałka Senatu. P. — Dom Książki Polskiej, Warszawa).

Znany dziennikarz warszawski, p. Juljan K. Malicki, peowiak, ogłosił drukiem pracę historyczną p. t. „Marszałek Piłsudski a Sejm". Jest to poważne dzieło historyczne, zawierające na 600 stronicach historję rozwoju parlamentu polskiego. Książkę zdobi kilkadziesiąt rzadkich ilustracyj oraz tablica poglądowa władz wykonawczych i ustawodawczych Państwa Polskiego.

Fascynująca treść książki, oparta na źródłowych dokumentach, obejmuje całokształt życia parlamentarnego Polski od 1918 do 1936 roku, czyli epokę 18-tu lat niepodległego bytu Państwa. Autor barwnie opisuje dzieje parlamentu polskiego od chwili otwarcia pierwszego Sejmu Ustawodawczego, poprzez wszystkie cztery okresy, aż do ostatnich czasów.

Na tle urozmaiconego i burzliwego życia politycznego autor odmalował spiżową postać Wielkiego Marszałka i uwydatnił Jego rolę, jako Twórcy parlamentu polskiego, Reformatora Sejmu i Wychowawcy Narodu.

Książka Malickiego jest jedną z największych prac spośród dotychczasowych publikacyj o Marszałku i jeśli chodzi o działalność polityczną i parlamentarną, to bodaj jedyną pracą historyczną, traktującą wszechstronnie działalność Józefa Piłsudskiego, jako polityka, dyplomaty i parlamentarzysty. W książce tej znajdujemy głębokie i wnikliwe omówienie wszystkich wystąpień Marszałka już to bezpośrednio w Sejmie, już to w formie publikacyj, wywiadów i zarządzeń. Stanowią one całokształt zagadnień parlamentarnych i wzbogacają o całe foljały archiwum naszego Biura Historycznego, będąc zarazem podstawą do dalszych badań przyszłych historyków.

Jako motto do swego dzieła przytacza autor piękne zdanie o Piłsudskim premjera greckiego gen. Kondylisa:

„Żołnierz i polityk, umiejący w miarę potrzeby posługiwać się zręcznie mieczem i piórem, Piłsudski był bezwzględnie człowiekiem na miarę Plutarcha i może być porównany z wielkiemi sylwetkami mężów stanu starożytnej Grecji i Rzymu, którzy umieli równie dobrze rządzić ludami w czasie pokoju, jak prowadzić je do wojny, którzy łączyli w sobie doświadczenie polityczne, odwagę żołnierską i ducha praw. Takim człowiekiem był Józef Piłsudski, którego pamięć żyć będzie wiecznie".

Książka Malickiego uzasadnia to historycznie na podstawie faktów i czynów, oraz źródłowych i bezspornych dokumentów.

Książkę zaopatrzył przedmową b. wicemarszałek Senatu, p. Antoni Bogucki.

Książka ta, która ukazała się pod egidą Komisji Kulturalno-Oświatowej POW — winna się znaleźć w rękach każdego obywatela. Jest ona doskonałym przewodnikiem ideowym młodego pokolenia i nadaje się doskonale do użytku bibljotek związkowych i oświatowych.

H. Z.

Nowe wiersze o Marszałku

(Kazimiera Iłłakowiczówna: „Wiersze o Marszałku Piłsudskim 1912 — 1935". Warszawa, Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej 1936).

Nowy zbiór wierszy Kazimiery Iłłakowiczówny p. t. Wiersze o Marszałku Piłsudskim ma trzy oblicza, tak jakby trzy grupy ludzi patrzyły na Marszałka z uporczywą chęcią zrozumienia Jego wielkości.

Pierwsza grupa, to intelektualiści; poetka bierze najwyższy ton, sobie bliski i zrozumiały i zgłębia Genjusz, przy pomocy dociekań nieomal filozoficznych, zaczepia o prometeizm, dobiera najbardziej brylantowych słów poezji... i staje przed zagadką śmierci, której już rozwiązać nie jest w stanie.

Druga grupa, to myśli, jakiemiby myśleli o Marszałku, gdyby je nazwać umieli, najwierniejsi towarzysze Jego wojennych lat, a także ci, którzy ich dzisiaj zastępują, żołnierze polscy, i ich matki-staruszki i ich dziewczęta, którym „legun" mityczną postać Marszałka opowiedział.

Wysoki patos poetycki zeszedł tutaj do tonu piosenki ludowej, zaplątał się nieco w baśniowość, w widmowość, zapachnął szczerym, nieco żałosnym sentymentalizmem.

Od tego sentymentalizmu wolną jest zupełnie trzecia grupa wierszy, — wiersze dla dzieci. Pełno jest w nich chwilami miłej, chwilami nieprawdziwej naiwności, wiele obrazów. Wiersze te żyją obrazami, barwą, jak abecadło, w którem postaci Marszałka trzeba nauczyć na pamięć.

Łzawość jest inna, mniej smutna, za to bardziej poważna, ale w tej czy innej formie panuje niepodzielnie nad całym tomem.

I kto wie, czy tylko śmierć ukochanego Wodza te łzy wyciska.

Cały stosunek poetki do Marszałka jest przepojony żałością i ckliwością. Nawet Jego siła i Jego wielkość są rzewne, niedocenione i tragiczne.

Jest to bezsprzecznie signum kobiecości, w takiej zdawałoby się mocnej i spiżowej poezji Kazimiery Iłłakowiczówny.

Z. Miszewska.

Wśród kombatantów zagranicą

KU CZCI 11 TYSIĘCY KANADYJCZYKÓW

Król Edward 8-my i prezydent Lebrun dokonali w Vimy (dep. Pas de Calais) odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci 11 tysięcy kanadyjczyków, poległych podczas wojny światowej we Francji.

Z Kanady przybyło na uroczystość 6 tysięcy b. kombatantów.

Po wygłoszeniu modłów zabrał głos król Edward 8-my, który zakończył swe przemówienie słowami:

Z uczuciem czci dla poświęcenia tych, którzy tu polegli i dumy, że byłem ich towarzyszem broni, odsłaniam ten pomnik.

Po przemówieniu króla angielskiego zaległa 2 minutowa głęboka cisza, poczem wygłosił przemówienie prezydent Lebrun.

Po uroczystościach w Vimy i na zachodnim froncie, pielgrzymi kanadyjscy powracają nad Tamizę, by wziąć udział w szeregu uroczystości, zorganizowanych przez Brytyjski Legjon m. i pod Cenotaph, pomnikiem Nieznanego Żołnierza, na grobie lorda Haiga i pod szkockim pomnikiem ku czci poległych w dobie wojny światowej na zamku w Edinburgu.

Na czele pielgrzymki kanadyjskiej stoi brygadjer — gen. Al. Ross, prezydent Kanadyjskiego Legjonu.

HOŁD ŻOŁNIERZOM FRANCUSKIM Z LAT 1777 — 1783

Celem uczczenia pamięci wojny o niepodległość Ameryki, została w dniu 14 czerwca r. b., w historycznym zamku Wersalskim odsłonięta tablica z wyrytemi nazwiskami 2.112 żołnierzy francuskich, towarzyszów Lafayette'a i de Rochambeau, poległych w St. Zjednoczonych.

Lista tych nazwisk została ustalona przez p. Warrington Dawson, attaché specjalnego Ambasady Amerykańskiej we Francji. Nazwiska zostały wyjęte ze spisów wojskowych, miejskich ksiąg ludności i parafialnych, zarówno jak z dokumentów prywatnych. Ta żmudna praca wyniosła na światło dzienne imiona i liczbę, nieznanych dotąd Francuzów, poległych za niepodległość Ameryki.

W uroczystościach odsłonięcia tablicy uczestniczył ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji, p. Izydor Jesse Strauss.

POMNIK MARYNARZY PORTUGALSKICH

Bohaterstwo i ofiary poniesione przez marynarzy portugalskich w czasie Wielkiej Wojny zostały obecnie uczczone w Ponta Delgade (Açores) przez odsłonięcie Pomnika Wdzięczności Ojczyzny, wzniesionego z inicjatywy Zarządu portugalskiego stowarzyszenia: „Padroes da Grande Guerra".

BYLI KOMBATANCI NOWEJ ZELANDJI

Stowarzyszenie b. Kombatantów Nowej Zelandji (New Zeeland Returned Soldiers Association) zasługuje na najwyższe uznanie z powodu sukcesu, jaki odniosło, naskutek swego wezwania skierowanego do Parlamentu Dominium.

Chodzi tu mianowicie o przyznanie wynagrodzenia dla kombatantów, przedwcześnie postarzałych, którzy aż dotąd nie mieli żadnego prawa do żądań od rządu wynagrodzenia, lub którzy nie dowiedli przed Trybunałem, że ich niezdolność do pracy powstała jako następstwo służby wojskowej. Z zadowoleniem stwierdzamy, że ustawodawstwa różnych krajów zajmują się ostatnio rozpatrywaniem praw b. kombatantów.

Sposób użyty w tym wypadku przez Stow. Kombatantów Nowej Zelandji podobny jest do tego, dzięki któremu Legjon Kanadyjski wygrał taką samą sprawę u swego rządu.

KOŁA TEATRALNO - DRAMATYCZNE LEGJONU KANADYJSKIEGO

Kilka sekcyj Kanadyjskiego Legjonu powołało do życia teatr, który ogarnął nietylko Kanadę, ale wszystkie okręgi północno - amerykańskie.

Sztuki wystawiane przez Legjon Kanadyjski napotykają wszędzie na miłe przyjęcie u ludności. Wystawienie takich sztuk jak: „Kres Wędrówki", „Opuszczenie Okopów", „Pomiędzy liniami", „Zmobilizowany", „Skrzydła nad Europą" — zyskało wielki sukces. Wszystkie te sztuki mają charakter mniej lub więcej wojskowy i doskonale odpowiadają swoją treścią usposobieniu Legjonu.

DNI POKOJU B. KOMBATANTÓW W LOURDES

W dniach 11, 12, 13 września r. b. ks. Grelier, biskup Lourdes i b. kombatanci francuscy z Wielkiej Wojny — organizują „Międzynarodowe Dni Pokoju", które według przewidywań powinny zgromadzić w Lourdes conajmniej 150.000 pielgrzymów 20-tu różnych narodów, w większej części b. kombatantów.

Modlitwy o pokój wygłoszone zostaną w 20 językach, w chwili, kiedy uczestnicy wielkiej wojny, z przeciwnych frontów razem pochylą głowy przed grotą, gdzie Św. Berandetta ujrzała Najśw. Marję Pannę.

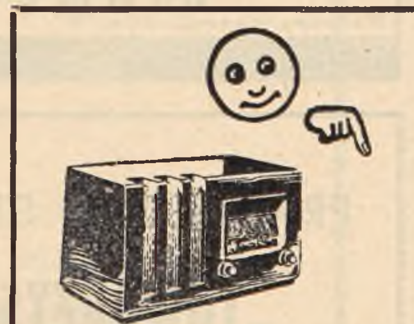
Kombatanci niemieccy zawiadomili już, że przywiezie ich specjalny pociąg z „Kolonji do Lourdes". Jedna z przysięg pokoju wygłoszona będzie przez księdza Niemca, który bił się jako żołnierz na polach Flandrji.

Kardynał Villeneuve, arcybiskup z Quebeck'u przybędzie z Kanady na czele grupy 500 b. kombatantów. Przed udaniem się do Lourdes wycieczka ta odwiedzi Lisieux, pola bitew Nevers i Paryż.

W r. 1934 podobny Dzień Pokoju zgromadził wśród swoich uczestników 500 kombatantów brytyjskich, z których 6-ciu odznaczonych było Krzyżem Wiktorji. W tym roku ilość pielgrzymki angielskiej będzie podwójnie zwiększona.

St. Zjednoczone, Belgja, Włochy, Austrja, Czechosłowacja i Portugalja będą również reprezentowane.

Nadmienić należy, że biskup Lourdes, ks. Grelier był dowódcą kompanji i wojnę zna z własnych żołnierskich doświadczeń.



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Józef Ryszkiewicz. Zastępca Redaktora Naczelnego: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.